№ 115. Kraków, 21 Maja—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy". Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *20 maja.*

Emigracya żydowska z Rosyi wzrasta. Uciekających przybywa do Galicyi przeszło sześć razy tyle, ile ich wysyłają delegaci angielskiego komitetu. Co więcej — według ostatnich wiadomości z Rosyi, jest to dopiero początek. W Rosyi na wielką skalę urządzone są między bogatszymi żydami składki, celem popierania wychodźtwa, a rabini sami zachęcają lud Izraela do emigracyi. Spodziewać się zatem można, że ruch emigracyjny coraz większe przybierać będzie rozmiary.

Wobec tego sądzimy, iż jest bezwarunkowo koniecznem, żeby rząd austryacki wyszedł ze swej dotychczasowej bierności. Pomimo wszelkich połurzędowych zaprzeczeń — które zresztą ostatniemi dniami jakoś zamilkły — jest rzeczą stwierdzoną. iż bardzo wielu wychodźców żydowskich w Galicyi pozostaje. Korespondenci nasi już nam donosili, że widziano ich w znaczniejszej liczbie w miejscowościach, nie leżących bynajmnej na rucie emigracyjnej, w Kałuszu, Stryju z jednej, w Żółkwi z drugiej strony. Stwierdzono także, iż z pociągów wiożących wychodźców z Brodów na Lwów i Kraków za granicę, pewna część gubi się zawsze po stacyach. Im dłużej ten stan rzeczy potrwa, im bardziej przykrym i nieznośnym dla nieszczęśliwych wychodźców stawać się będzie pobyt w przepełnionych Brodach — im większe zresztą rozmiary będzie cały ten ruch emigracyjny przybierał: tem większą oczywiście będzie liczba tych, co zamiast w Ameryce osiedlą się u nas w Galicyi.

Tak dla kraju naszego, jak i dla żydów samych, jest to z niemałem połączone niebezpieczeństwem. Zapewne nie będziemy posądzeni o brak litości dla tych okrutnie prześladowanych, o brak ludzkiego poczucia, gdy powtórzymy, cośmy kilkakrotnie już podnieśli, że interesem kraju jest, aby ten cały ruch emigracyjny prześliznął się tylko po Galicyi, żeby wszyscy wychodźcy dostali się po za granice naszego kraju. Wszyscy światlejsi żydzi z ubolewaniem przyznają sami, że wielka masa ciemnego, biednego żydowstwa po wsiach naszych i miasteczkach żyje tylko z wyzyskiwania nieporadności, lenistwa, pijaństwa ludu, z wyzyskiwania wszelkich ujemnych stron jego. Do tejże samej kategoryi, co nasi miejscowi wyzyskiwacze, należy wielka masa uciekających z Rosyi. Pomnożenie tej ludności, zasilenie znaczne tego proletaryatu żyjącego małym wyzyskiwawczym handlem i lichwą — byłoby ciężką plagą dla kraju. Znaczyłoby to zwiększać jedną z licznych przyczyn nędzy naszego ludu — a tem samem coraz bardziej rozstrajać nasze społeczne stosunki, coraz bardziej zachwiewać i tak już dobrze nadwątloną harmonię społecznego układu.

Ale z innego jeszcze powodu jest interesem kraju, ażeby z tej emigracyi nic nie wsiąkło w kraj, lecz żeby ona przeszła bez śladu. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" mòwi nasze przysłowie. Strzeżmy kraj, strzeżmy żydów od zajść, które niestety nie są niemożliwe, a których możliwość z pewnością emigracya żydowska spotęguje. Ze nasz lud wiejski żydom jest niechętny — wiadomo. Zbyt długo pracowali lichwiarze nad zasianiem ziarna niechęci, aby ono mogło było nie zejść, nie wydać plonu, zwłaszcza, że lud to ciemny, więcej instynktu słuchający niż głosu rozumu. Niepodobieństwem jest, aby wieść o „kramole" nie była się przedarła za kordon. Widok emigrantów żydowskich po kraju rozproszonych, wieść tę szeroko rozniesie, i kto wie do czego może zachęcić lud, gdy na emigrantach przekona się, że są środki pozbycia się z kraju wyzyskiwaczy. Nie bez tego, żeby się nie znaleźli agitatorowie, świadomie te instynkta podsycający. W książkach ludowych przez różne russkie stowarzyszenia rozrzucanych, obok „Lacha" drugim ulubionym przedmiotem obudzania nienawiści jest oddawna — żyd. Jeżeli tedy lud ten będzie widział wzrastającą nagle liczbę żydów przez nowych przybyszów, czyż nie mogą się znaleźć w kraju miejscowości, w których lada iskierka roznieci pożar tak, że się powtórzą sceny „kramoły" pod rosyjskim rządem?

Jakielwiekby kto miał zdanie o żydowskiej kwestyi — pewno o tej ewentualności nie pomyśli bez zgrozy. Byłaby ona plamą dla kraju i dla rządu — byłaby ciężką moralną klęską dla nas w obec zagranicy — byłaby nowym destrukcyjnym czynnikiem w społeczeństwie, któremu przedewszystkiem pozytywnej pracy potrzeba...

Zwracamy więc raz jeszcze uwagę rządu na te niebezpieczeństwa. Rozmiary wychodźtwa są takie, że samo społeczeństwo nie mogłoby podołać zadaniu, jakie tu przed niem staje. Trzeba koniecznie i finansowej i administracyjnej siły rządu. Trzeba nie spuszczać się na funty szterlingi pana Oliphanta, ani też na skąpo wpływające do kas komitetu guldeny. Rząd powinien sprawę całkowicie wziąć w swoje ręce. Powinien obmyśleć finansowe środki do wysyłki całej masy wychodźców, powinien poczynić zarządzenia administracyjne, aby tę masę ująć w karby najściślejszej kontroli i tak nad nią czuwać, by z niej tu nic w kraj nie wsiąkło. Dotychczasowa bierność rządu bezwarunkowo ustać musi. Kraj robi wszystko. co do niego należy, gdy dobrowolnemi datkami stara się choć o jaką taką ulgę doli wygnańców, a przez swoje organa opinii publicznej wskazuje rządowi grożące niebezpieczeństwa. Odpowiedzialność cała spada teraz już wyłącznie na rząd, który głuchym był na wszystkie dotychczasowe przestrogi.

Dwie sprawy.

(Artykuł nadesłany).

I.

(As.) *Dziennik Poznański* wezwał społeczeństwo polskie do składki narodowej, groszowej, powszechnej dla ustalenia i zapewnienia bytu teatru polskiego w Poznaniu.

Wezwanie to powinno wziąć do serca całe społeczeństwo, cały naród we wszystkich ziemiach polskich. Jestto bowiem ogólna, narodowa sprawa. Tam, pod zaborem pruskim systemat rządowy działający z nieubłaganą otwartością i wszystkiemi środkami władzy zabiera rodzicom polskim dzieci, zaciąga je między Niemców, ażeby nawet religii po polsku się nie uczyły, ażeby zapomniały ojczystego języka. Społeczeństwo broni się przeciw temu wynarodawianiu; włościanie protestują jawnie i dobrowolnie. Ale środki tej obrony są ograniczone, stanowisko nader trudne. Utrata bodaj jednego środka obrony, mogłaby tam przechylać szalę na rzecz wiekowych wrogów.

Jednym z takich środków obrony, skutecznym, a legalnym jest teatr polski — jedyne ognisko żywego słowa, tam gdzie szkoły są niemieckie, a kazalnice osierocone. Społeczeństwo w poznańskiem może i powinno utrzymać teatr polski, lecz budowy gmachu dokończyć, długi na nią zaciągnięte spłacić, niezbędną stałą subwencyę teatrowi zapewnić, to są zadania przechodzące siły jednej prowincyi. Tutaj zaczyna się obowiązek całego narodu, jego instynkt zachowawczy i solidarność wszystkich rozdartych ziem powinny się odezwać.

Składka groszowa nie jest ciężarem. nie jest ofiarą, ale obowiązkiem. Każdy dziennik. każde stowarzyszenie, każda instytucya. każda rodzina powinna się poczuć do tego obowiązku, zbierać te obowiązkowe 10 groszy od każdej dorosłej osoby.

Sądzę, że nikt się od tego nie uchyli, że potrzeba tylko przypomnieć i wezwać. Załączam za siebie i za żonę 20 ct.

Należy tylko nie ustać w zbieraniu aż do zupełnego skutku.

II.

Oddawanie czci zasłudze jest dla nas i obowiązkiem większym i pożytkiem donioślejszym niż u innych szczęśliwszych społeczeństw.

Nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, że T. T. Jeż, Zygmunt Miłkowski, należy u nas do pracowników pierwszorzędnych swoim wybitnym, oryginalnym talentem, wieloraką płodnością literacką, wpływem który pisma jego wywierają. W parze z temi zasługami idzie też nieskazitelność charakteru, wytrwałość i nieznużona osobista służba narodowa, czy to na polu walki czy w politycznych działaniach.

Jeden też jest głos, że jubileusz prac i żywota Zygmunta Miłkowskiego należy obchodzić, że należy oddać cześć i uznanie człowiekowi. jakich mamy nie wielu — jednemu z najsympatyczniejszych. Lecz sposób obchodu weale nie jest dotąd określony. Pozwalam sobie przedstawić co następuje: Obchód taki w danych warunkach powinien mieć trzy cele: uznanie zasługi, dobry wpływ obchodu na społeczeństwo, pamiątka i pewna narodowa nagroda dla jubilata.

Wszystkie te trzy znamiona posiada wniosek zbiorowego wydania księgi pamiątkowej o życiu i pracach Zygmunta Miłkowskiego, na jego dochód. Koszta wydawnictwa mogliby ponieść zbiorowo, lub też pokryć je tytułem zaliczki księgarze i wydawcy z Warszawy. Krakowa, Lwowa i Poznania. Rozprawy dla księgi mogliby rozebrać między siebie literaci, a zajęcie się księgą wszystkich księgarzy i pism zapewniłoby jej powodzenie, a zatem znaczniejszy dochód na cześć jubilata. Zresztą *probatum est;* księga zbiorowa dla Kraszewskiego okazała się praktyczną.

Księga taka jest dowodem czci dla jubilata, publiczność zyskuje dobre pouczające dzieło, a taki sposób narodowej nagrody jest zapewnie godnym. Wniosek ten ma jeszcze i tę zaletę, że udział w dziele mogą wziąć bez przeszkody wszystkie ziemie polskie, choćby nawet dla Warszawy miało być sporządzone osobne cenzuralne wydanie.

Wniosek ten nie wyklucza też bynajmniej obchodów miejscowych, wieczorków, wykładów. gdy księga pamiątkowa jest sama przez się aktem ogólnie narodowym.

Czegóż potrzeba? oto, żeby redakcya *Reformy* i Koło literackie zawiązały *ad hoc* komitet jubileuszowy i wezwali do udziału kogo należy. Wszystko co dalej, rozwinie się po kolei. Niema przecież wątpliwości, że znajdą się nakładcy na dzieło zbiorowe, które wszystkie pisma popierać będą. Komitet sam nawet, może bez ryzyka wydawnictwo podjąć. Niewątpliwie zechcą też i artyści przyczynić się do dzieła ilustracyami.

Zanim kto poda projekt lepszy, i coś nowego, zdaje mi się że możnaby tymczasem ten projekt przyjąć i wykonać. Księga pamiątkowa mogłaby obejmować następujące rozdziały:

Życiorys i portret—Powieści obyczajowe i społeczne—Powieści na tle stosunków południowosłowiańskich—Inne powieści historyczne—Rozprawy, studia. pamiątki, podróże—Ogólne krytyczne rozpatrzenie—Bibliografia.

(Koło literackie w Krakowie już się od dłuższego czasu tą sprawą zajmuje. Przypomniana na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu Koła, nie wątpimy, że sprawa ta w zapomnienie nie pójdzie. My z naszej strony gorąco ją popieramy. Przyp. Red.)

W sprawie kolei transwersalnej.

Z Gorlickiego, *w maju.*

Jedną z kwestyj żywotnych, jaką się okolica tutejsza interesuje, jest zapowiadana przez heroldów obecnie niemiłościwie nam panującego ministeryum kolej transwersalna. Cała historya tej kolei jest prostem zaprzeczeniem rządów konstytucyjnych i jak wiele innych spraw toczy się temi samemi szlakami co i w Rosyi, z tą jednak różnicą, że tam przy podobnym systemie nikomu na myśl nie przyjdzie głosić, że rząd sprzyja krajowi. Nie dziw też, że w najlojalniejszych umysłach — to mniemane sprzyjanie wychodzi na żart — tem boleśniejszy, że nim zawiedziono dobrą wiarę kraju, i że się go spotyka na każdym kroku naszych ekonomicznych stosunków.

Wskrzeszony po latach kilku projekt budowy tak zwanej transwersalnej linii, podniesiony do ważności strategicznych państwowych potrzeb, był podany krajowi, jak dziecku błyskotka, aby go tylko ugłaskać i pozyskać dla ministerstwa. a gdy najważniejsze sprawy załatwiono, upadły względy strategiczne, zaczęły rosnąć trudności, bądź finansowe, bądź techniczne. Te znowu wywołały mnóstwo komisyj i protokółów, otwarły szerokie wrota do partykularnych zabiegów, a kraj, który się cieszył, że otrzyma jedną z głównych arteryj komunikacyjnych, z natężeniem daremnie oczekuje tej obiecanki. która znikła między zapatrywaniami różnych ministerstw i niezliczonych komisyj.

Cóż powiedzieć o rządzie, który dotąd mając swoich urzędników, nie zdołał zbadać. czy w pewnym danym kierunku możliwą jest budowa kolei? Cóż powiedzieć o reprezentantach kraju, którzy okryci sławą popierania rządu, nie mogli go przekonać, że kolej transwersalna jest dla kraju ważną, do budowy możliwą, i że przemysł. oraz rolnictwo tej okolicy na tej kolei zyska, rządowi się opłaci i zapewni mu w jego przyszłych politycznych marzeniach ważną strategiczną podporę?

Mnie się zdaje, że kraj nasz już oswaja się z tem, co ma myśleć, ale nie idzie za tem, aby nie wyczerpał wszelkich środków działania: w tym też celu piórem, słowem i czynem powinniśmy popierać raz postawione życzenia i pilnować ich wykonania. To co mówię, mogę zapewnić, że jest wyrazem ogólnego usposobienia tej okolicy, i szczególniej dotyczy zagrożonego zewsząd przemysłu naftowego. Nie będę się spierał o to, czy lepiej jest, aby kolej transwersalna wychodziła z Grybowa na Ropę-Szymbark i ze stacyi w Gorlicach szła na Zagorzany, Biecz do Jasła, ani też udawadniał, że lepiej i taniej prowadzić ją na Stróżę, Szalowę, Wolę Łużańską, Zagorzany, i aby z pominięciem Gorlic biegła na Biecz do Jasła, ale nie mogę pojąć dla czego kolej żelazna budowana w państwie obowiązanem szczególniej do obliczania korzyści z każdego większego wydatku, ma właśnie tak być prowadzoną, aby główny punkt handlowy tj. Gorlice, aby najważniejszą gałęź przemysłu krajowego, mogącego w dochodach tej kolei stanowić główną rubrykę, pozostawić na boku, bez widoku korzystania kiedykolwiek z usług tej komunikacyjnej linii. Bo przecież nikt rozumny nie pójdzie za radą pana Dostal, dla którego nic łatwiejszego, jak poprzenosić fabryki ku kolei, i nie będzie sprowadzał nafty rurami o parę mil do stacyj kolejowych dla dalszego jej transportu. Dziwna zaprawdę logika rządowa, jedną ręką gruchocze się w rozwoju będący przemysł wysokim podatkiem konsumcyjnym i nieodpowiedniemi cłami, oraz wyśrubowanymi podatkami dochodowymi; drugą zaś, jakby na ironię wskazuje mu się sposoby i środki, które zaledwie przy tak wysoko rozwiniętych stosunkach, jakiemi się cieszy przemysł naftowy amerykański, możliwe są do zastosowania, zwłaszcza że tam wynagradza przedsiębiorcę bardzo hojnie tak olbrzymia produkcya w ciągu jednego miesiąca, jaką Galicya wydaje przez jeden rok!

Nie omylimy się też wcale, gdy wszystkie szczegóły działań organów rządowych i dyskusyj będziemy uważać za wyraźną chęć dania „schiebera" sprawie kolei podkarpackiej do czasu, aż dojrzeją partykularne interesa bądź to pewnych sfer urzędniczych, bądź też pewnych okolic,

Zdobyte stanowisko.

7) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Przyszedł Zwolak. wyjął z woreczka tabliczkę, grysik, dwie książki, parę pisanek, kałamarz, ołówek i pióro.

— Od jutra pójdziesz do szkoły — odezwał się do Marysi. — Już cię profesur wpisał.

Dziewczynka poczerwieniała z radości, zgarniając rozstawione na stole piśmienne przybory.

Gospodyni zawijała kożuch nieboszczki, kładąc do środka buty. Zwolak przenosił wzrok z kożucha i butów na Beśkę i znów wracał do kożucha i butów. Widocznie walczył ze sobą, aż nareszcie zwyciężył się w chwili, gdy gospodyni owinięte buty kożuchem zabierała się wynieść na wóz.

— Moja Beśka — odezwał się słodko — skąpicie se po próżnicy, chociaż nie macie składać dla kogo.

Beśka patrzała na Zwolaka czarnemi oczami, lecz nad podziw milczała.

— Nawet sobie kożucha nie sprawiliście chociaż macie i za chatę parę grajcarów i od nas dwadzieścia papierków bez rok.

Beśka wciąż milczała.

— Ale kiedyście się już tak wzięli tyrać, to weźcie se po nieboszce ten oto kożuch i te buty.

Zwolaczka spojrzała zdziwiona na męża, lecz w milczeniu położyła kożuch na stole i zaczęła go wolno rozwijać.

— Obyłam się dotąd bez kożucha, to się i do śmierci bez niego obejdę — odpowiedziała wdowa.

— Ej, ej, nie wydziwiajcie — przerwała gospodyni — a bierzcie kiedy dają. Co tam udawać państwo, kiej nie macie czem pleców przykryć.

Beśka wybuchnęłaby, gdyby do niej nie przybiegła Maryś, nie objęła ją za kolana i gdyby jej nie zaczęła po rękach całować i prosić, żeby na pamiątkę po matusi zabrała kożuch i buty. Kobieta widocznie miękła i nareszcie przyjęła.

Zwolak wargi przygryzał ze złości i obrażonej dumy, że mu takie tam tałatajstwo jeszcze śmie pod nos dmuchać.

— Nam tak nie dziękowała jak ją prosi, — mówiła w duchu Zwolaczka myśląc o sierocie.

Stało się, Beśka wzięła kożuch i buty.

— Myślisz że mnie przekupisz — szepnęła. — Nie doczekanie twoje, jeżeli wzięłam to nieboszczki, a za to jej dziecka nie opuszczę do śmierci.

Siedli na wóz Zwolak z Maćkiem, Beśka z gospodynią, Marysia kucnęła u nóg swej opiekunki. Cieszyła się nowemi butami i ładnym kożuchem, książkami. tabliczką i pisankami, ale żal ją zbierał za Siwulą. Co sobie ją przypomniała to łzy jej się kręciły w oczach, ale już ani płakała, ani wzdychała.

— Niech co chcą robią, byle mi dali spokój, byle mnie nie bili i nie przewodzili nademną — tak rozważała jadąc sierota.

Przed samym wieczorem wrócili. Beśka z gospodynią pobiegły wydoić krowy, Maciek konie odprzęgał od wozu, a Zwolak poskoczył do izby, zamknął drzwi na haczyk, otworzył jedną ze skrzyń okutych żelazem, wyjął z zanadrza pieniądze i włożył na sam spód, za przyodziewę niedzielną, potem zamknął skrzynię na klucz który na pasie zamiast kozika zawsze przy sobie nosił. Marysia radaby polecieć za Beśką do obórki, ale nie chciała, żeby znowu zobaczywszy puste miejsce po Siwuli nie rozpłakała się za nią. Wolała pomagać Maćkowi w odkładaniu koni od wozu, bo do izby sama ze Zwolakiem nie poszłaby za nic.

— Gospodyni gotujcież wieczerzę — wołał Zwolak, a wychyliwszy się z sieni zobaczył Marysię.

— Mała chodźże do sieni bo zmarzniesz — przemówił łagodnie.

— Zaraz, zaraz — odpowiedziała wystraszona, udając że jest czemś ważnem zajęta przy wozie.

— Chodźno, chodź a powiem ci cosik.

Dziewczynka udała że nie słyszy.

Zwolak wziął ją delikatnie za rękę i poprowadził.

— Słuchajno Maryś jak się będziesz dobrze uczyć i słuchać gospodyni, to ci na wiosnę kupię nową spodniczkę, gorset czerwony i chustkę. Słyszysz?

Dziewczyna przestraszona i nieśmiała nic nie odpowiedziała oglądając sobie palce, a miała cienkie i różowe jakby pańskie dziecko.

— Nie odpowiadasz?

— Słucham — szepnęła.

Zwolak pochylił się nad nią mówiąc cicho.

— A nie zadawaj się z Beśką, bo ty jeszcze nie wiesz że to czarownica. Trzymam ją ino z łaski, boby to zmarniało gdzie pod płotem. I nie wierz jej, co ci tam będzie plotła, bo ja cię nie chcę skrzywdzić, a ino jak się patrzy odchować do Boga i ludzi. Rozumiesz?

— Rozumiem — odrzekła.

— A o tem com ci mówił, żebyś pary z ust przed Beśką nie wypuściła. Słyszysz?

— Słycham — szepnęła.

— No to poszukaj patyczków, to gaz [1]) zapalę.

Dziewczynka odetchnęła szukając na przypiecku zapałek.

Późno w noc gdy miarowe chrapanie Zwolaka przy akompaniamencie pani Zwolakowej przerywało ciszę, a małe zamarznięte szybki komory blado oświecał księżyc, Maryś odchyliła pierzynkę, obejrzała się do koła, nasłuchiwała chwil parę i wolniutko a po cichu na palcach podeszła do łóżka Beśki, wsuwając się pod pierzynę.

— Kto, co — zawołała rozespana kobieta, lecz dziewczynka zasłoniła jej usta ręką, szepcząc do ucha.

— To ja, Maryś — przyszłam tu umyślnie, aby wam cosik powiedzieć.

— A toś ty, moje dziecko — przypomniała sobie, że kiedyś córka przychodziła do niej na pieszczoty i przytuliła sierotę do siebie. — I cóż mi powiesz — spytała cicho zaciekawiona.

Wtedy Maryś powtórzyła całą rozmowę Zwolaka, nie zapominając dodać, że Beśkę nazwał czarownicą, że ją z litości trzyma u siebie i żeby nie on, toby pod płotem zmarniała. Mówiła dalej, jak zakazał zadawać się z nią i obiecał na wiosnę kupić spodnicę i gorset. A że jutro idzie do szkoły i nie miałaby czasu z nią się zdybać, więc dla tego umyślnie nie spała, aby do niej przyjść i powiedzieć, co mówił gospodarz.

Beśce świeciły oczy w ciemnościach, dwa razy się zrywała, lecz utulona przez Marysię, znowu się kładła, ciężko oddychając. Kobieta była w sile wieku, zdrowa, krew w niej gorąca kipiała, nie dziw więc, że nią namiętności szarpały.

— To ja jestem czarownica — szeptała — że bronię sieroty jak mogę, abyś jej krzywdy nie zrobił. To mnie z miłosierdzia trzymasz, chociaż ręce urabiam dla ciebie, a to jabym zmarniała pod płotem, chociaż mam własną chatę i stać mnie, abym se dziś gdybym chciała krowę kupiła.

— Nie trapcie się matusiu — mówiła Maryś — oni ino tak wydziwiali, żeby mnie od was odciągnąć, ale ja wam jednej ino wierzę, i od śmierci matusi nie mam nikogo na świecie ino was, i wiem, że już nikogo mieć nie będę.

Pieszczotami i przysięgami rozczuliła Beśkę. Rozmawiały ze sobą długo; aż gdy kogut zapiał, a Zwolaczka zaczęła wzdychać, Maryś wysunęła się z pod pierzyny przyjaciółki i na palcach do swego łóżka pobiegła.

V.

— Jak ci to słonko hyżo leci — mówiła do siebie Marysia, biegnąc przez wał Uszwicy do szkoły, ubrana w nowe buty i krótki do figury kożuszek. — Ledwo co wyjrzało i już ci mknie do góry. — I bojąc się, aby się nie spóźniła, przyspieszyła kroku.

Jasne. wesołe słońce sunęło po niebie. roztaczając złote promienie światła na całą wieś, czarny las i błękitne u spodu, a białe u szczytów swych góry. Mroźny wiatr powiewał ze wschodu i targał spodniczkę Marysi, lecz Maryś się z tego śmiała, kąpiąc się w złocie słonecznego światła i strojąc w brylanty iskier srebrnego śniegu.

Nie daleko jej chaty na skręcie. tuż przy ścieżce wału, zobaczył ją Jędruś Kosturka i zaczekał na nią. Najbliższy sąsiad i przyjaciel, chłopak krępy, mocny i śmiały.

— Maryś, to i ty do szkoły — zawołał — myśleliśmy, że ci wujek każą doglądać gadziny.

— Wiesz co, mój Jędrusiu, cnęło mi się za szkołą aż okropa. Od śmierci matusi nie widziałam ani ciebie, ani Hanki. ani Urszulki.

— Są wszystkie i Michałek Felak chodzi, ale ci mówię, żebyś się z nim nie zadawała.

— A co mi po nim — odparła Maryś wesoło i zrównawszy się z Jędrusiem biegli razem.

— Tędy, tędy — wołał Jędruś, ciągnąc dziewczynkę po pochyłości wału ku zmarzniętej rzece.

— A gdzież ty mnie wiedziesz, jeszcze się do szkoły zapóźnimy.

— To nasza droga — wołał chłopiec i oboje udeptaną ścieżką stoczyli się na ciemny, połyskujący od promieni słońca lód.

— Jędruś, bój się Boga. trzymajże mnie, bo się jeszcze rozbiję. (d. c. n.)

[1]) Gaz, tak lud nazywa naftę.

w których wybitniejsze i więcej wpływowe osobistości pragną ze szczytów swych pałaców lub przez swe pola widzieć prującą powietrze lokomotywę, urągającą całemu przemysłowi naftowemu.

Śmiechu też godne tłumaczenie, że plany i kosztorysy budowy tej kolei nie mogły być jeszcze wygotowane, śmiechu tem większego, że cała ta praca odbywa się pod naszemi oczami, że patrzymy na to, jak panowie inżynierowie udeptali już wszystkie ścieżki, wysłuchali wszystkich możliwych opinij, zebrali wszystkie statystyczne daty. i... doszli do tego przekonania, że nie wiedzą którędy ma być prowadzoną kolej, a wielu poważniejszych między nimi występuje jawnie lub skrycie przeciw Gorlicom, tej stolicy przemysłu naftowego, opierającego się o to miasto jako o główny plac handlu naftą.

Wiemy, że w tych zabiegach stykają się ci pawie z partykularnymi interesami pewnych osobistości; ależ przecie Gorlicom i koncentrującemu się w nich przemysłowi naftowemu wcale nie chodzi o to, czy panu X lub Z będzie to wygodnem mieć stacyę przy swoim dworze, i owszem niech w każdej wsi będzie stacya, żeby zaś dla tych względów miano czynić krzywdę miastu tak handlowemu jak Gorlice, tego pojąć nie możemy. Pragnęlibyśmy też wiedzieć, co zdziałało Towarzystwo dla opieki i rozwoju przemysłu naftowego, którego Wydziałowi poruczono na jednem z ostatnich zeszłorocznych zgromadzeń ogólnych, by wszelkiemi siłami starał się o popieranie kierunku linii kolei transwersalnej z Grybowa na Ropę ze stacyą w Gorlicach i do Jasła z uwzględnieniem terenów naftowych między Gorlicami a Jasłem położonych, a więc Krygu, Libuszy, Lipinek i t. d. Sądzimy, że Wydział Towarzystwa naftowego, mając taką wskazówkę godzącą wszystkie zabiegi, miał najdogodniejszy punkt wyjścia, a czy z niego skorzystał? — może nam raczy odpowiedzieć.

Bądź co bądź wzywamy jeszcze raz wszystkie reprezentacye powiatów, miast, różnych stowarzyszeń, a przedewszystkiem zwracamy się do Koła polskiego, by sprawy tej nie zasypiały i nie dały się traktować jak ów murzyn, któremu kazano odejść, gdy zrobił co od niego wymagano.

W sprawie policyi ogniowej w kraju.

Pomijając wszelkie rozwlekłe wstępy, zaczynamy naszych uwag kilka w naszej tej sprawie wprost od cyfr — tych świadectwo bowiem jest zawsze najwymowniejsze.

„Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych", wydawane przez biuro statystyczne przy Wydziale krajowym, obliczają liczbę domów w Galicyi na 857,702. Sprawozdania krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia podają, że Towarzystwo to od czasu swego założenia (1861), aż po koniec roku 1878, wypłaciło za szkody wyrządzone pożarami 11,602,000 złr., a ponieważ wartość ubezpieczonych przedmiotów wynosiła 2,578 milionów, przeto szkody pożarne wynoszą, obliczone na odsetki 0.43%, czyli, jeżeli te cyfrę procentu zastosujemy do ogólnej liczby domów w kraju, to pożary niszczą ich rocznie 3,688.

Tyle domów w zwykłych stosunkach staje się corocznie pastwą płomieni!

Nie mamy pod ręką dat do obliczenia szkód, jakie z tego powodu ponosi kraj, ale, jeżeli zważymy, że samo tylko krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, wypłaca rocznie przeszło milion złr. za spalone budynki (w r. 1878—1,010,000), to cyfra rzeczywistej szkody w kraju będzie z pewnością cztery do pięciu razy większą, gdyż ledwie czwarta lub piąta część nieruchomości jest ubezpieczona.

Na potrzeby kraju płaci Galicya około pół jedenasta milionów podatku, a *bezpowrotnie* puszcza z dymem połowę tej sumy.

Gdzie szukać przyczyny tej klęski, która co roku o takie kolosalne sumy kraj nasz uboży? Bez wątpienia w *niedostatecznej policyi ogniowej*. Z broszury wydanej nakładem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w r. 1878 p. t.: „Policya ogniowa u nas i zagranicą", napisanej przez W. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej m. Krakowa, dowiadujemy się, że, zupełnie inaczej wyglądają te stosunki, w niektórych krajach za granicą. Budujący przykład daje nam królestwo würtemberskie. W Galicyi pobierają Towarzystwa asekuracyjne 60—80 cnt. od ubezpieczonych 1000 złr. tam zaś 7—8 cnt. od tej samej sumy, to jest pożary wyrządzają tam 10 *razy mniejszą* szkodę jak u nas. — Lecz tam istnieje ustawa pożarna, przepisy jej są ściśle wykonywane, ma ona na względzie wszelkie ulepszenia, jakie nam przyniosły nauka i doświadczenie, podczas, gdy u nas obowiązuje jeszcze ustawa ogniowa dla gmin wiejskich z r. 1768, a dla miast i miasteczek z roku 1786! Sejm krajowy uchwalił ustawę mającą na celu zapobieżenie szerzeniu zarazy bydła. ustawę o ochronie ptaków śpiewających, dzisiaj szerzy się agitacya w celu wydania ustawy rybackiej, tylko o policyi ogniowej ani słychu, pomimo, że w sprawie tej niejednokrotnie podnosiło głosy dziennikarstwo krajowe i pomimo, że w r. 1877 poseł prof. dr. Zatorski wniósł do Sejmu projekt ustawy o policyi ogniowej, na podstawie pracy W. Eminowicza. Projekt ten nie załatwiony wówczas z powodu krótkości sesyi sejmowej, złożony w aktach Wydziału krajowego czeka do do dziś dnia wejścia na porządku dziennym.

Nie powtarzamy tutaj całego projektu, poprzestajemy tylko na tem, co powiada o nim sam autor broszury p. t.: „Policya ogniowa", którą rozesłano w r. 1878 wszystkim posłom Sejmu. „Główną, zasadniczą myślą ustawy projektowanej jest *obowiązkowe*. a nie jak dotąd dowolne *zaprowadzenie straży ogniowych w całym kraju* i ustanowienie krajowych (względnie okręgowych lub powiatowych) inspektorów ogniowych, którzyby kraj objeżdżali i pilnowali przestrzegania ustawy w każdej gminie".

Zgadzając się z projektem pana Eminowicza twierdzimy wraz z nim, że Wydział krajowy powinien *jeszcze przed* zwołaniem Sejmu t. r. zająć się tą piekącą sprawą i zwołać ankietę z ludzi fachowych, którzyby wydali opinię o następujących wnioskach:

a) Każda gmina *obowiązaną* jest do utrzymywania straży pożarnej; miasta większe powinne posiadać straże płatne, gminy mniejsze i wsie straże ochotnicze, a gdyby te nie dały się utworzyć, to *obowiązkowe* bezpłatne. Wydatek potrzebny pokrywa się z podatków na ten cel, podatek ten będzie bez wątpienia mniejszym, jak dotychczasowa strata, jaką kraj rok rocznie ponosi przez pożary.

b) Członkowie płatnych straży pożarnych powinni być odpowiednio wynagradzani i powinni mieć zapewnioną emeryturę. Statuta straży pożarnych Lwowa i Krakowa z *łaski* tylko przyznają strażakom emeryturę; to też przy pożarze członek straży naraża się tylko o tyle, o ile do tego jest zmuszonym — koniecznie bowiem wobec małego wynagrodzenia i nie zapewnienia emerytury, musi mieć wzgląd na zdrowie własne i los rodziny.

c) Wykonywanie policyi ogniowej powinno być poleconem Wydziałowi krajowemu, naczelny nadzór sprawuje inspektor krajowy i podległe mu organa. Praktyczności tego trzeciego punktu dowodzi ustawa ogniowa w licznych krajach za granicą. Gdzie sprawy pożarne oddane są inspektorowi krajowemu, pożary wyrządzają znacznie mniejszą szkodę, a to w skutek dokładniejszego wypełniania ustawy ogniowej, jak i jednolitości organizacyi i obrony.

Że zresztą wykonywania policyi pożarnej nie można pozostawić samym gminom dowodzi załatwienie sprawy organizacyi straży pożarnej w Wiedniu. Zastępca dyrektora budownictwa Arnberger na *mocy smutnych doświadczeń* nabytych przy pożarze Ringteatru wypracował projekt organizacyi straży. Żąda on zupełnego odłączenia straży od budownictwa miejskiego i utworzenia osobnej dla niej komendy, powiększenia straży i jej parku; utworzenia odzielnego oddziału wyćwiczonego w ratowaniu ludzi (zdaniem naszem *każdy* strażak powinien pod tym względem posiadać dostateczną wprawę) wreszcie powiększenia płacy dla strażaków, emerytury dla nich, wdów i sierot po nich. Arnberger powiada: „Ponieważ powołanie strażaka wymaga natężenia wszystkich jego sił, a zdrowie jego i życie bywa narażonem, wypada, by z tego powodu utrzymanie jego było o ile możności dostatecznem, by wynagrodzić jego odwagę i poświęcenie się. Prócz tego powinien co pięć lat otrzymywać dodatki do płacy, aby straż pożarna nie była chwilowem miejscem przytułku".

P. Martini radca wiedeńskiego magistratu, który również w zasadzie zgadza się z tem, że dotychczasowa organizacya straży była błędną, i który w referacie swoim nie szczędzi słów nagany dla dawnej komisyi pożarnej, ogranicza z przyczyn biurokratycznych wniosek Arnbergera i to ogranicza na mocy doświadczeń (!) nabytych przy zielonym stoliku, przy którym studyował dzieło „Berliner Feuerlöschwesen" które wyszło w r. 1854. Nie wiedział zapewne p. radca, że w r. 1877 na podstawie znacznie późniejszych więc liczniejszych doświadczeń, wyszło w Ulm obszerne a wyborne dzieło tej samej treści p. Magirus. Pragnie wynagradzać urzędników i komendantów straży płacą od 1130—2800 (t. j. kwotą która na Wiedeń jest zbyt niską, by uważaną być mogła za dostateczne wynagrodzenie za zdolności i okazaną odwagę) dalej pomimo że zgadza się p. Martini na oddzielenie komendy straży pożarnej od dyrekcyi budownictwa, żąda trzechletniego terminu przejściowego, bo jego zdaniem—które jest mylne—ten rozdział nie da się natychmiast przeprowadzić, pomimo że głownie połączeniu tych obu urzędów w jednych rękach należy przypisać nieszczęście w Ringteatrze.

To nic jednak—pociesza p. Martini—wypadki podobne nie są Bogu dzięki *zbyt częste*, od roku 1878 zachodziła tylko dwa razy potrzeba ratowania ludzi, raz przy pożarze na dzielnicy Tabor a drugi raz w Ringteatrze.

Kto zaręczy że to co dwa razy powtórzyło się w ciągu ostatnich lat kilku nie może zdarzyć się jutro, pojutrze? Wszak w Ringteatrze zachowywano zawsze wszelkie ostrożności, tylko nie 8 grudnia z. r!.

Sądzimy że to, cośmy powiedzieli wystarczy aby przekonać, że niepodobna bez wyższej kontroli zostawić gminom wykonywania policyi ogniowej, gminy bowiem dla *oszczędności* narażają często życie tysięcy ludzi z powodu, że wypadki spalenia żywcem nie są zbyt częste!

Na zakończenie tych kilku słów ośmielamy się podać jeszcze jedną uwagę: Od lat kilku zajmuje się rząd kraj i miasta budową gmachów publicznych. Lwowska politechnika, Sejm, Sukiennice, przyszły teatr krakowski, restauracya Wawelu, i t p. kosztowały i będą kosztować miliony. Są to gmachy publiczne.

August Fälsch inżynier w Hamburgu w dziele „Teaterbrände und die zur Verhütung derselben erforderlichen Masregeln" (Hamburg 1878) dowodzi cyframi, że w obec dzisiejszej policyi ogniowej (w Niemczech a cóż dopiero u nas? gmachy publiczne palą się w przecięciu co 27 lat! Jest to także jeden z powodów, by kraj wziął wreszcie pod rozwagę ustawę o policyi ogniowej, poruszył ją w Sejmie i zwrócił uwagę kół najwyższych na jej doniosłe znaczenie.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Warszawa**, 17 maja.*

(„Ktoś" będzie przejeżdżał. — Fortyfikacye Warszawy. — Todtleben. — Z literatury i sztuki.)

Zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej otrzymał szczególniejsze rozporządzenie i zarazem zawiadomienie, w którem powiedziano, że w razie przejazdu *kogoś* (?) wysoko położonego przy każdej zwrotnicy będzie postawiony szyldwach wojskowy. Na całej linii przejazdu mają być rozstawione posterunki zarówno piesze jak konne. Baczność powinna być nadzwyczajna. Nikomu do zwrotnic i w ogóle drogi zbliżyć się nie będzie wolno, kto nie zostanie opatrzony czerwoną na piersiach tabliczką. Nie ma tu bronić nawet mundur kolejowy. Jeżeli kto nie będzie posiadał takiej tabliczki, szyldwach lub posterunki mają prawo doń strzelać. Mimowoli nasuwa się tu pytanie: kto to ma z takiemi ostrożnościami przejeżdżać i kiedy? jeśli już dziś służba wydziału technicznego pomienionej kolei została uruchomioną w celu zbadania drogi?... Trudno przypuścić, aby car? A jednak takie ostrożności!

Rozpoczęcie robót fortyfikacyjnych koło Warszawy ma nastąpić lada chwila. Zjechało już wielu oficerów korpusu inżynierów i sztabu generalnego. Jeżeli rzecz pójdzie tak szybko, należałoby się spodziewać niezadługo przybycia Todtlebena, jako przyszłego kierownika prac koło uczynienia Warszawy twierdzą.

Wrażenie, jakie w ogóle zamierzone fortyfikowanie Warszawy na jej mieszkańcach wywiera, jest niemiłem. Chcąc nie chcąc niepodobna jest wobec niego uniknąć przypuszczeń, że w razie doniosłych wypadków, jeśli na kim, to się to przedewszystkiem odbije na kraju, ponieważ przez unieruchomienie Warszawy pozostanie kraj bez głowy i serca.

Po ostatnich praktykach Todtlebena na Litwie, po zamknięciu przezeń księgarni Orzeszkowej w Wilnie i internowaniu właścicielki w Grodnie, Chełmińskiego zaś w Siedlcach, mimowoli każdy się pyta, jak się ten Niemiec, z pewnością niezbyt kochający Polaków, na spółkę z drugim Niemcem Greighem, którego nam prawdopodobnie poślą na naczelnika rządu cywilnego — jak się — mówię — ten Niemiec u nas będzie zachowywać? Że potrafi skorzystać ze ślepej nienawiści ku nam Aksakowów et consortes, jak dał tego dowody w Wilnie, to niewątpliwe. Będzie to zawsze tak ze strony jego, jak ze strony *Rusi*, *Nowoje Wremia* i *Moskiewskich Wiedomosti* praca *pour le roi de Prusse*. W każdym razie horyzont jest niesłychanie zasępiony, a to tak jak nie był oddawna. Co na to mówią ci wszyscy, co jeszcze przed rokiem wołali w niebogłosy: sza... przecież nam coś dadzą... tylko sza!

My wiemy, że jeśli w Petersburgu pozwalają Pilzowi założyć polski dziennik zatytułowany *Kraj*, jeśli Wesołowskiemu pozwalają grać polski teatr, a Ungrowi mieć polską księgarnię, to równocześnie na to wszystko nie pozwalają na Litwie, to równocześnie podobno noszą się z myślą utworzenia centralnej władzy dla spraw włościańskich z prerogatywami ministeryum.

Patrząc na to wszystko przychodzi się mimowoli do przekonania, że po śmierci cara Aleksandra II rozpętanemi zostały w Petersburgu wszystkie złe siły i wystąpiły na jaw z tą gwałtownością, jaka właściwa jest tylko najwyższej dezorganizacyi i anarchii, pozbawiającej ludzi przytomności umysłu i możności zdawania sobie jasnej sprawy z położenia rzeczy i z całej jego grozy. W takim stanie państwu i społeczeństwu nie na wiele się przydadzą słowa wypowiedziane w broszurze Kutuzowa, choćby nawet nawała germańska już się waliła siłą całą na Moskwę.

Porzucając teren polityki a przechodząc do życia dnia powszedniego zanotować muszę, że „Hołd pruski" Matejki przybył do salonu Ungra i ściąga tłumy widzów. Wystawa szkiców ofiarowanych na rzecz Tow. Zachęty Sztuk pięknych została otwartą. W liście przyszłym szerzej o niej pomówię. Teatr już zbiegł z placu ratuszowego i mieści się albo w ogrodzie Saskim, albo w Alkazarze przy ulicy Królewskiej. Z dniem 1 czerwca rozpoczną się przedstawienia w ogródkach. Zjeżdzają: trupa poznańska, Grabiński, zbiera podobno stary Russanowski także swe towarzystwo, ten sam', który przed wieloma laty pierwszy pokazał drogę teatrom prowincyonalnym do Warszawy.

Miłe tu, choć i przygnębiające równocześnie wrażenie zrobiła ostatnia nowela Sienkiewicza. drukowana w *Słowie*, a zatytułowana „Bartek zwycięzca", miłe ze względu na artyzm w wykonaniu, przygnębiające zaś na treść głęboko smutną i tragiczną. Czytaliście ją zresztą podobno w *Czasie*.

O posiedzeniu, jakie się odbyło przed niespełna dwoma tygodniami w redakcyi *Biblioteki Warszawskiej*, na którem debatowano nad ujednostajnieniem pisowni polskiej, oraz przyjąwszy referat p. Kryńskiego, przesłano do uznania Akademii krakowskiej, utrzymują, że zgodnie z tym referatem postawiono wniosek, aby z pisowni wyrzucić *i* zastąpić go *jotą*. Relata refero piszę o tem nie przywiązując do tego wagi. Wszyscy się tu zgadzają, że byłoby to gorsze zamięszanie.

***Wilno**, 15 maja.*

(Gen. Todtleben. — Żydzi. — Przygotowania wojenne).

Nasz wielko-rządca Todtleben popadł w szał polakożerczy. W otoczeniu jego zastanawiają się nad sposobami prześladowania Polaków, a raczej jakby się do nich przyczepić, wynaleść jaki policejski kruczek, gdyż prawnej podstawy do prześladowania nie ma, bo wszyscy najspokojniej pracują na kawałek chleba, tak ciężki dziś dla katolików i Polakow. Anibyście się nie domyśleli co było powodem tej zapalczywości wileńskiego satrapy. Oto z księgarni p. Orzeszkowej przesłano przypadkiem generał-gubernatorowi Todtlebenowi rachunek za pobrane książki w języku polskim. To jest owa zbrodnia, która ściągnęła na nas gniew gubernatora. Mówią u nas, że wkrótce Todtleben ma zastąpić gen. gubernatora Albedyńskiego w Warszawie z powodu fortyfikowania nadwiślańskiej stolicy. Dzięki tutejszym donoszczykom do obmierzłych organów Katkowa i Aksakowa, przyszlą nam zapewne jeszcze lepszego następcę Murawiewów i Kaufmanów.

W mieście naszem nie było jeszcze pogromów żydowskich. W skutek jednak rozruchów przeciw żydom w południowych guberniach popłoch między ludnością żydowską ogromny. Żydzi w ciągłem są pogotowiu. Urządzili oni nieustające straże dniem i nocą, które bacznie śledzą najmniejszego poruszenia. W każdem miszkaniu znajdują się topory, drągi i tym podobne środki obrony przeciw możliwym napadom. W skuteczność środków przez władzę zarządzonych żydzi bynajmniej nie wierzą znając jej bezwładność. Z tego powodu gromadnie się z Wilna wynoszą. Dnia 12 maja wyemigrowało 200 rodzin do Ameryki, pozostali sprzedają domy, sklepy i ruchomości, przygotowując się do wyjazdu. Najbogatsi żydzi, oddawna w naszem mieście osiedli, jak Szerszewski, właściciel kilku domów i magazynów, Lewenson, Manasewicz właściciel kilku fabryk i domów, wreszcie znany liwerant Radzoński wyprzedają się i mają zamiar przenieść się do Królestwa, lub wyjechać za granicę.

Mimo oficyalnych pokojowych zapewnień oficerowie głośno tutaj mówią, że w sferach wojskowych w Petersburgu żywy panuje ruch: czynią się przygotowania na wypadek wojny. Fortyfikacya zachodnich granic uznaną została za konieczną, jak również pomnożenie środków komunikacyjnych. W tym celu jeszcze tego roku ma być wybudowaną strategiczna kolej żelazna od Brześcia litewskiego do Pińska kosztem ministerstwa wojny. Myślą także o usplawnieniu rzek przepływających przez zachodnie gubernie, jak górnego biegu Dniepru w Mohilowskiej gubernii, zamierzają bowiem urządzić flotylle rzeczne w kształcie dawnych kozackich czajek dla transportu wojsk, taborów wojskowych, a zarazem w celu niepokojenia nieprzyjaciela, wszystko to czyni się przeciw Niemcom i Austyi. Co wy na to?

***Lwów**, 19 maja.*

(Z sądu przysięgłych. — Emigracya żydowska).

(=) Wczorajszą korespondencyę o rozprawie karnej przeciw akademikowi Rozdzielskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, uzupełnić mi wypada nader ciekawym epizodem charakteryzującym dosadnie poglądy pseudointeligencyi naszej na najważniejsze sprawy i stosunki krajowe. Gdy sędziowie przysięgli zgromadzili się w sali dla nich przeznaczonej, zapytał ich przewodniczący radca p. Białoskórski, „ażali nie zachodzą jakie przeszkody?" (t. z. czy między oskarzonym, a którym z sędziów przysięgłych nie zachodzą stosunki pokrewieństwa, powinowactwa lub może nieprzyjaźni). Na to pytanie odpowiedział p. Lickendorf, stelmach tutejszy: „zachodzą przeszkody". „A jakież przeszkody?" zapytał przewodniczący. „Polak Rusina, jako brat brata sądzić nie może", odpowiedział p. Lickendorf, który, mówiąc nawiasowo, pochochodzi z Podlasia, i za r. 1863 pokutował na Sybirze. Tak więc zdaniem p. Lickendorfa, nasi zacni i poczciwi Rusini a moskalofile, których jedynym celem połączenie się z Moskwą, tak pod względem politycznym, jako też religijnym, to jedno i to samo! Trudno oczywiście w pobieżnej korespondencyi wyłożyć p. Lickendorfowi różnicę ogromną. jaka zachodzi między Rusinami naszymi albo n. p. między Rusinami na Podlasiu, którzy za wiarę przelali krew, a moskalofilami, którzy dla celów egoistycznych. dla rubli moskiewskich, jakie pobierają z kas komitetów panslawistycznych, chcą Moskwie zaprzedać nas i Rusinów — trudno, powiadam, wytłumaczyć to wszystko p. Lickendorfowi. Zapewne nie wie nawet p. Lickendorf, jak wielką krzywdę wyrządził swojem odezwaniem się prawdziwym Rusinom, których postawił na równi z agitatorami moskalofilstwa. Mniejsza zresztą o niego — ale wypadek ten wznieca obawę, aby się nie kierowano jakąś czułostkowością w sprawie o wiele ważniejszej, w której bardzo oględnie a rozsądnie i nieczułostkowo trzeba będzie postąpić — w sprawie Olgi Hrabarowej i towarzyszy.

Pod powagą rozprawy sądowej mają być wyjaśnione kwestye, poruszane od lat wielu w pismach publicznych, w parlamentach i t. p.—kwestye które stanowić będą o naszej przyszłości. Smutno byłoby, gdyby kwestyę takiej doniosło-

Kronika paryska.

(Ciąg dalszy).

***Paryż**, 13 maja.*

Pierwszeństwo należy się przedewszystkiem Brandtowi. Dał on na tegoroczną wystawę obraz dużych rozmiarów, zatytułowany: *Jarmark koński w Bałcie*. Ruch, życie, prawda, najrozmaitsze typy końskie i zainteresowane twarze jarmarcznego tłumu, tem silniejsze robią wrażenie, że mimowoli z obrazem tym łączy się wspomnienie strasznego dramatu, jakiego teatrem była ta miejscowość nie dawno. — Jak Brandt konie maluje, publiczność nasza wie już o tem od dawna, tu jednak zdaje się, że przeszedł sam siebie, a rumaki szlachetne powoli pod siodłem kupującym prezentowane, cwałujące, dzikie, stepowe tabuny, pociągowe, wychudzone żydowskie szkapy, dają tu najciekawszą ilość okazów, a mistrz tak jak natura nie powtarza się nigdzie. ale w każdym osobniku daje próbkę rozmaitości i odbija niejako indywidualny i rasy i okazu charakter. Szczęśliwe pogrupowanie smagłych koni wschodnich z wielkogłowym gatunkiem stepowców, dokładniej różnicę uwydatnia i kontrastami nawet dla nieznawców widzialnymi przyciąga.... Oprócz jaskrawego, południowego słońca, załamującego się effektownie w tumanach pyłu, wzniesionego końskiemi kopyty, jaśniejszy jeszcze obrazowi koloryt nadają porozwieszane po jarmarcznych budach mieniące tkaniny Wschodu i bądź z powodu ich, bądź z czysto oryginalnego charakteru miejscowości i typów, obraz ten przenosi widza na granicę jakiegoś nieznanego tu świata, tchnie trochę Azyą, a przynajmniej Bosforem i stepem i wśród szablonowych, a manierowanych płócien, zdradza mistrza, co barwami ruch, rzeczywistość i życie wywołuje. Sądząc i ze zdania krytyki francuskiej i z opinii tutejszych artystów o tym obrazie, przypuszczać zda się na pewno można, iż, bez względu na znaną Francuzów zawiść do wszystkiego co obce, obraz ten powinien na odpowiednie uznanie zasłużyć.

Za Brandtem iść zaraz musi Chełmoński, nie tylko ze względu na talent, ale też i z powodu podobnego rodzaju twórczości. Spotykamy dwa jego obrazy: *Popas kozaków liniowych* i *Scena przed karczmą*. Pierwszy pomijamy milczeniem, nie dla tego, żeby on na wzmianki nie zasługiwał, ale dla tego, iż Chełmański po kilkakroć sam już dowiódł, że typowe dońskie konie malować umie. W drugim za to, większym obrazie, konie kozackie, chociaż one i tu się znajdują, nie stanowią tyle rzeczywistej treści, co krajobraz i humorystyczna scena. —Karczma jest prawdziwie typowa, ma i *cyces* żydowski na łbie, jak to w Panu Tadeuszu opowiadał Mickiewicz i nie brakuje jej nawet szyb wytłuczonych, zatkniętych czerwoną poduszką. Pora dnia późna, słońce tylko co zaszło, ale też przykryte jest jesiennemi chumrami. Przed karczmą kilku kozaków majstruje coś około postawionych koni, ale oko widza głównie ciśnie się do środka. — Ogień na kominie rozłożony i okno naprzeciw frontowych drzwi umieszczone nie dają światła zbyt jasnego, ale takie, żeby co się we wnętrzu dzieje, zobaczyć i oblać wszystko hogartowskim kolorytem. To też i pijący przy szynkwasie i zalecający się do jakiejś piękności karczemnej kozacy, widni są przez drobne szybki, a pozycye ich i miny tak komiczne, że prawdziwie uśmiać się szczerze potrzeba. Zewnątrz wszystko przesiąkłe szarem, dżdżystem, jesiennem powietrzem, a głąb stepu wrażenie to jeszcze podnosi i jakby do wejścia wewnątrz karczemki zachęca. — Dla dokładniejszego zobrazowania stanu rzeczy, Chełmoński pomieścił na drodze wędrowną jakąś ukraińską babę, w jaskrawą spódnicę ubraną, a szamocący nią wiatr pochyla ją i zgina tak komicznie, że humor Chełmońskiemu właściwy, jaki kiedyś, nie poznawszy go krytyka warszawska artyście ganiła, rozbroiłby chyba i najwięcej uprzedzonego.

W innym zupełnie guście odznaczają się dwaj malarze pp. Zier, ojciec i syn. Pierwszy Wiktor Kazimierz, uczeń jeszcze Norblina, celuje niezmiernie starannem wykończeniem, ale może wiekiem lub tradycyą szkoły skrępowany, traktuje jeszcze sztukę malarską podług klasycznej reguły, gdzie świat starożytny łączy się z ckliwą manierą Boucher i Watteau. Jego dwa obrazy *Psyche* i *Biblis* odznaczają się elegancyą, wymuskaniem, poprawnością rysunku i miękką, delikatną karnacyą, ale zamało mają życia i wyglądają trochę na porcelanowe figurynki. Prawda, że stan spoczynku, jaki dla obydwóch swych bohaterek wybrał artysta — Biblis bowiem leży w zadumaniu bezwładna, a Psyche uśpiona pod wpływem woni wznoszącej się z otwartego pudełka — do tej jakby martwoty się przyczynia, ale choć wdzięki niewieściego ciała malowane są z talentem. jednak obie półboginie nie mają w sobie nic z namiętności greckiej, ale raczej są pięknemi posągami. Przy tej samej elegancyi w wykończeniu, więcej życia znać już pod pędzlem jego syna, chociaż bowiem Edward Zier traktuje ten sam przedmiot, ale jego *Psyche* nie śpi, tylko z polecenia Wenery niesie dla niej amforę wody z zaczarowanego źródła. Straszne, apokaliptyczne prawdziwie płazy ze wszystkich stron otwierają okropne paszcze, aby ukarać tę jej śmiałość, ale Psyche eskortowana przez Amora kroczy wytrwale do celu. Na twarzy jej obok anielskiej niewinności maluje się obawa i przestrach, ale Amor dodaje jej ducha. Jeżeli zaś Psyche prawdziwie szlachetną nagością do siebie przykuwa, to Amor znowu jest jednem słowem prześliczny. Drugi obraz Edwarda Ziera, *Uczta biblijna bogacza i ewangieliczny Łazarz*, jeszcze więcej życia i ruchu okazuje. Uczta, na obrazie właściwie aż do orgii popchnięta, odznacza się silną charakterystyką i każda twarz mówi co innego choć każda tymże samem uczuciem roskoszy i używania oddycha. Wolelibyśmy tylko, żeby na obrazie było więcej powietrza i żeby figury nie były tak ściśnięte, oraz żeby Łazarz stosownie do biblijnej tradycyi siedział przy progu i poszarpanych swych łachmanów nie mięszał ze złotogłowiem i aksamitem. Brudna jego ręka, jaką chce ująć piękne toczone ramię jednej z biesiadniczek podnosi kontrast jaskrawo, ale nie jest na miejscu, anachronizmem zaś już strasznym jest to, że biesiadnicy ubrani są w hiszpańskie stroje i że w kącie sali jadalnej wysadzają z naczynia świecące główki dwie butelki zamrożonego szampana. Błąd ten nie byłby tak uderzającym, gdyby artysta chciał dać obrazowi ogólniejsze znaczenie i dla zdefiniowania jego nie przytoczył odpowiedniego ustępu z biblii. — Bądź co bądź jednak, obaj ci artyści, a szczególniej syn, u nas zdaje się wcale nieznani, należą do bardzo wybitnych talentów.

Do prawdziwych pereł pomiędzy pejzażami trzeba zaliczyć maleńki krajobraz Gąssowskiego Artura, nazwany: „*Wspomnienie rezerwoara d'Arcachon w Arès (Gironde) w czasie mglistego poranku.*" Majowa zieleń drzew mięsza się tu tak cudownie z niepewnem światłem promieni słonecznych, przedzierających się przez gęstą mgły oponę, perspektywa jest tak prześliczna, spokój w naturze taki jakiś usposabiający do tęsknoty i marzeń, że od pieścidełka tego trudno oczy oderwać. Mimo to jednak jesteśmy pewni, że obrazek ten niedostrzeżony przeminie, tak go bowiem umieszczono wysoko, a on taki jest maleńki, że dojrzeć wszystkich jego zalet niepodobna. Myśmy go poraz pierwszy oglądali z drabiny, korzystając z pozwolenia zwiedzenia wystawy, jakie się zawsze udziela dziennikarzom w dniu werniksowania obrazów. Później jednak drabiny nie było i krajobraz Gąssowskiego jest prawie dla widza stracony.

Kolorytem miejscowym i rzewnym dla każdego Polaka wspomnieniem, celuje obrazek Piotrowskiego, nazwany: *W niedzielę rano — wspomnienie z Polski*. Na kałamaszce, kamieniarką zwanej, uprzężonej w parę różnomaścistych, ale rosłych szkap fornalskich, jedzie do kościoła zapewne młody szlachecki wyrostek. Stary woźnica drzemie sobie wygodnie, ale pan jego, skrzydła od kapelusza wysoko podniosłszy rzuca strzeliste spojrzenia na idące przydróżkami dziewuchy. Niebo choć pogodne snać jesienne, a artysta zupełnie z prawdą zgodnie i równinie widnej z drogi i drzewom i atmosferze, niejako nadał piętno typowej prawdy. To jednak co w obrazku tym stanowi rzeczywistą zaletę, tutaj przez przypadkowy zbieg okoliczności wyszło na jego szkodę. Nie tylko bowiem, że zawieszono go wysoko, ale jeszcze umieszczono nad obrazem francuskim, przedstawiającym taniec hiszpański, który nie tylko południowym. ale właściwie piekielnym odznacza się kolorytem i przez to porównanie i niebo i obraz polski rzeczywiście mdłemi się wydają.

Katalog opiewa, że tenże sam Piotrowski dał jeszcze *Polską wieśniaczkę*, ale tej pomimo sumiennych poszukiwań znaleść nie mogliśmy.

(D. c. n.)

ści mieli rozstrzygnąć ludzie, którzy nie wiedzą nawet o tem, że Rusin, brat nasz, a Moskal, nasz wróg, lub moskalofil gorszy jeszcze od tego wroga, to dwa najsprzeczniejsze żywioły.

Z Brodów dochodzą nas ciągle zatrważające wiadomości. Napływ żydów rosyjskich wzmaga się z każdym dniem a dopiero teraz skonstatowano, że nie ma funduszów do wytransportowania emigrantów do Ameryki. Przewidywałem to pisząc w jednej z dawniejszych korespondencyj, że p. Oliphant i jego towarzysze odegrają u nas w tej sprawie rolę konduktorów piorunowych. Ściągnęli też istotnie do nas szumnemi odezwami i zapewnieniami, jako rozporządzają krociami, kilkanaście tysięcy proletaryatu żydowskiego a teraz, pora gdy do działania, p. Oliphant rozwija tajemnicze i niewykonalne plany kolonizacyi Palestyny czy Mezopotamii a towarzysze jego zginęli gdzieś między Buda-Pesztem a Wiedniem, komitety zaś angielskie wysyłają dla emigrantów rosyjskich setki tysięcy szterlingów do Berlina i Wiednia a o Galicyi nikt jakoś nie pomyśli. A wszakże tutaj koncentruje się *gros* tej emigracyi. U nas skończy się zapewne na uroczystem zapewnieniu, że rząd czuwa, notuje, spisuje i sprzyja krajowi.

Z Szląska Austryackiego, 16 maja.

(Język polski w sądach Księstwa Cieszyńskiego).

Między trudnościami, które mają stać na przeszkodzie zaprowadzeniu równouprawnienia języka polskiego z niemieckim w Księstwie Cieszyńskiem, wyliczają także i tę, że urzędnicy sądowi nie znają dostatecznie języka polskiego. Chociaż zarzut ten nic nie znaczy — bo znajomość języków krajowych przepisana jest instrukcyą sądową wyliczającą warunki otrzymania posady sędziowskiej, a wskutek tego ubiegający się o posadę sędziowską w Księstwie Cieszyńskiam wiedzieć musiał, że powinien nietylko wykazać znajomość języka polskiego, ale że powinien go rzeczywiście znać dostatecznie — jednak odeprzeć można podobne szkopuły i na podstawie stosunków praktycznych.

Księstwo Cieszyńskie ma jeden sąd kolegialny, to jest sąd obwodowy w Cieszynie i 8 sądów powiatowych, mianowicie: w Cieszynie, Bielsku, Frysztacie, Jabłonkowie, Skoczowie, Strumieniu, Boguminie i Frydku (Teschen, Bielitz, Freistadt, Jablunkau, Skotschau, Schwarzwasser, Oderberg, Friedek).

Ludność wszystkich tych powiatów jest wyłącznie polska, znaczniejsza ilość Niemców znajduje się tylko w mieście Cieszynie, w którem spis wykazał połowę ludności polskiej, a połowę niemieckiej i w mieście Bielsku. W powiecie zaś frydeckim ludność miasta Frydku i wiosek graniczących z Morawą przybliża się do narzecza morawskiego, chociaż język tej ludności ma przeważną część cech właściwych językowi polskiemu.

Status urzędników przedstawia się jak następuje: Prezydent sądu obwodowego, Niemiec, umiejący dobrze po czesku a dostatecznie po polsku, sześciu radców sądu kolegialnego a mianowicie: dwóch Polaków-Szlązaków, znających język polski a czterech Czechów. Sekretarz rady — posada, na teraz nie obsadzona. Siedmiu sędziów powiatowych, przeważnie Czechów i Niemców, znających jednak dyalekt ludowy. Dziewiętnastu adjunktów sądowych, a mianowicie 4 Polaków z Galicyi, 4 Szlązaków, znających język polski dostatecznie, 4 Niemców, rozumiejących dyalekt ludowy, nie umiejących jednak pisać po polsku; adjunkci ci tak są rozdzieleni, że przy każdym sądzie powiatowym znajduje się jeden, znający dokładnie lub przynajmniej dostatecznie język polski. Siedmiu auskultantów, między nimi dwóch Polaków, reszta Czesi i Niemcy.

Urzędnicy Prokuratoryi rządowej w Cieszynie z Niemców i Polaków znają język polski dostatecznie.

Chociaż więc przeważna część posad sędziowskich jest w ręku Niemców i Czechów, to jednak równouprawnie języka polskiego łatwo i natychmiast dałoby się przeprowadzić bez pokrzywdzenia urzędników, ponieważ tak sąd kolegialny w Cieszynie jak niemniej prokuratorya rządowa i sądy powiatowe mają pewną ilość urzędników znających język polski dostatecznie. Daty powyższe są według urzędowych sprawozdań i ze źródła zupełnie autentycznego, mogą więc posłużyć do użytku osób mających w ręku sprawę szląską.

Wiedeń, 18 maja.

(Kolej transwersalna. — Tankred, Overbeck i nafta. — Kolej Karola Ludwika.)

(St.) Wiadomość, którą podałem w przeszłym liście z wielkiem zastrzeżeniem, gdyż zdawała się nieprawdopodobną, jest jednak w rzeczywistości niewątpliwie prawdziwą. Kolej transwersalna przychodzi do skutku, i budowa jej w bardzo stosunkowo krótkim czasie zostanie rozpoczętą. W obec tego niewątpliwego już faktu, mało na tem zależy, jakim sposobem do tego przyszło, nie będę więc zastanawiać się nad tem, dla czego ministeryum handlu straciwszy rok na udawaniu, iż przygotowuje plany i kosztorysy, teraz bez tych planów i kosztorysów zdecydowało się na rozpoczęcie budowy, wspomnę tylko o tem, że do tego pomyślnego rezultatu przyczyniły się w części i korespondencye, w *Reformie* zamieszczane i wraz z podaniem Rady powiatowej jasielskiej posłużyły do wykazania, w jaki sposób dotychczas rzecz cała była przeprowadzoną. Obecnie rzeczy stoją w sposób następujący: Około 25, lub 26go bm. ogłoszoną zostanie licytacya na rozdanie robót z terminem składania ofert trzechtygodniowym, tj. mniej więcej od 15 czerwca, poczem bezzwłocznie roboty zostaną oddane w przedsiębiorstwo i rozpocznie się budowa.

Rozpisanie licytacyi na częściowe rozdanie robót w obec braku zupełnego szczegółowych planów i kosztorysów jest tylko według mego przekonania prostą formalnością, w rzeczywistości zaś tylko z ogólnym przedsiębiorcą na wszystkie roboty ryczałtowo może być umowa zawartą. Nie ulega zatem wątliwości, iż będziemy mieli ogólne przedsiębiorstwo. Starających się jest już kilka firm, z których najpoważniejszemi i najwięcej mającemi widoków utrzymania się są: Anglik Tankred i znany nawet u nas z czasów budowy kolei naddniestrzańskiej przedsiębiorca Schwarz w spółce z Länderbankiem, czy też tylko z samym p. Jakóbem Rappaportem. Pomiędzy temi więc dwoma firmami toczyć się będzie walka, o której szczegółach i skutku doniosę. Do żadnej ze stron walczących nie możemy mieć ani szczególnego wstrętu, ani pociągu, jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, korzystniejszem byłoby dla kraju, aby roboty dostały się w rece Tankreda, który jako obcy i niemający tu żadnych osobistych stosunków, działając w własnym interesie, będzie się musiał oprzeć głównie na ludziach miejscowych, tak co do służby inżynierskiej jak i co do podprzedsiębiorstw, gdy tymczasem Schwarz ma cały swój personal zorganizowany, złożony z Niemców, z którym już prowadzi roboty od lat wielu, jest więc rzeczą naturalną, że użyłby go i do budowy transwersalnej.

Wspomniawszy o Tankredzie, muszę jeszcze wyjaśnić jedną okoliczność mylnie przez dzienniki krajowe rozgłoszoną. Wiadomo, iż towarzystwo angielskie, a raczej Anglicy, gdyż żadnego towarzystwa jeszcze nie ma, zamyślają o nabyciu kopalń i exploatacyi na wielką skalę nafty w Galicyi. Otóż wedle wiadomości podawanych w tym przedmiocie w dziennikach i wedle ogólnego w kraju przekonania, Tankred występuje nietylko jako przedsiębiorca, starający się o budowę kolei, lecz także jako główna osobistość zamierzonego interesu naftowego. W rzeczywistości tak nie jest. Tankred żadnego związku nie ma z tym interesem — i dlatego tylko wmięszano go w sprawę naftową, iż ci sami pośrednicy, którzy jemu sprawę kolejową, tamtym sprawy naftowe załatwiają. Co zresztą niewiele przemawia na korzyść tak jednej jak i drugiej strony. Zresztą Tankred pod względem finansowym przedstawia się jako firma bardzo poważna i znacznym rozporządza kapitałem, tymczasem główna osobistość w sprawie naftowej, Owerbeck jest tylko agentem, pośrednikiem, który stara się o znalezienie kapitałów potrzebnych na prowadzenie interesu. Dotąd ich nie ma i trudno przewidzieć, czy znaleść mu się uda. Na mocy układów pozawieranych z właścicielami niektórych kopalń i zobowiązania się tutejszego Union banku pojechał Owerbeck do Anglii w celu wynalezienia owych kapitałów. Od skutku tych starań zależy cały interes, gdyż Union bank zrobił od tego zależnem przystąpienie swoje z kapitałem pięciomilionowym do tego interesu. Obawiam się, że nasi właściciele kopalń, ulegając wpływom pośredników zanadto związali się z interesem, który dotąd żadnej pewnej nie ma podstawy.

Pojutrze 20go odbędzie się ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei Karola Ludwika, które zawotuje fundusze na budowę naszych projektowanych kolei drugorzędnych. Spodziewać się więc należy, że bezwłocznie i tam roboty zostaną rozpoczęte.

Odessa, 15 maja.

W administracyi portów zaszły zmiany. Naczelnikiem portu kwarantanowego został mianowany kapitan floty 1-go stopnia Narbut; naczelnikiem portu kupieckiego, kapitan floty Pereleszyn, który był w Odessie policmajstrem. Brat Pereleszyna został naznaczony wojennym gubernatorem Kronsztatu. Do portu Kerczy, na naczelnika miasta, wysłano z Odessy kapitana 1go stopnia Wajssa, którego teraz zastąpił Narbut. — Hurko wydał rozkaz, aby emigrujących żydów, ani na foksal, ani do portów nie odprowadzały tłumy, a tylko krewni, lub osoby najbliższe rodzinom odjeżdżających. Tłumy bowiem żydowstwa odprowadzały odjeżdżających tak na dworzec kolei, jak i do portów.

Emigracya trwa i rozwija się ciągle nietylko w Odessie, ale w całej południowej i południowo-zachodniej Rosyi. Nie ma ona jeszcze charakteru masowych wysiedlań, ale powoli ciągle trwa. Gazety wymieniają różne punkta, z których żydzi emigrują. Wiemy z pewnością, że nietylko odjeżdżają żydzi koleją do Brodów, ale się przemycają na całej długości granicy austryacko-rosyjskiej. Gazety Kijowskie i Odesskie uważają sobie za obowiązek rozszerzać wieści, że ci żydzi, którzy emigrują, należą do klasy mniej więcej zamożnej, rzemieślniczej, nawet mniej więcej inteligentnej. Wierzyć tym wieściom niepodobna, bo są zbyt tendencyjne. Większość wyjeżdżających ma szczupłe środki, niewystarczające na podróż do Ameryki i początkowe zagospodarowanie. Większość wyjeżdżających łudzi się nadzieją, że różne komiteta zagraniczne przyjdą im z pomocą. Przewidywania nasze, że połowa wyjeżdżających może wsiąknąć w ludność galicyjską — sprawdzają się niestety. Komitetu emigracyjnego w Petersburgu nie zatwierdzono. *Zaria* informuje, że zdołano tylko zawiązać komitet żydowski w celu zbierania środków na rzecz złupionych. Środki te są obecnie bardzo potrzebne nietylko na rzecz złupionych, ale i na pogorzelców, bo w różnych stronach na prowincyi pożary wybuchają i są niejako dalszym ciągiem zaburzeń.

Odessa, 16 maja.

Kontr-admirał Kremer, naczelnik eskadry rosyjskiej na wodach greckich, przybył pozawczoraj do Odessy z portu Pireus. Kremer wyjechał zaraz do Petersburga dla objęcia nowego stanowiska — naczelnika brzegów peterhofskich. — Do Peterhofu, 13 maja przeniósł się dwór. — Na miejsce Kremera uda się kontr-admirał Czebyszew. Początkowo chciano znieść stanowisko naczelnika eskadry na wodach greckich, ale układy z Turcyą o kontrybucyę wojenną, a jeszcze więcej obecne wypadki w Egipcie — skłoniły rząd do utrzymania tego stanowiska.

Donoszą z okolic Bałty o panującej tam trwodze i obawach nowych zaburzeń, na ten raz wymierzonych już przeciw mieszkańcom chrześciańskim. Mieszkańcy podali prośbę do gubernatora kamienieckiego, aby przez czas prowadzenia śledztwa wstępnego w Bałcie, zwiększoną została straż policyjna, gdyż pospólstwo odgraża się burzeniem mienia chrześcian, jeśli aresztowani podczas zaburzeń nie zostaną uwolnieni. Obecnie, mieszkańcy sami poformowali oddziały stróżów, które dopomagają policyi w utrzymaniu spokoju. — Odesska filia petersburskiego *Gołosu* wysłała korespondenta na prowincyę dla zwiedzenia wszystkich miast, miasteczek i wsi, które uległy pogromom, w celu dokładnego opisu — jak samych zaburzeń, tak i strat wynikłych z zaburzeń. — Na podanie strat ze strony rządu, trudno się doczekać. Dopiero teraz podawane są cyfry strat zaburzeń przeszłorocznych. Spodziewać się więc należy, że straty zaburzeń tegorocznych, będą dopiero podane za rok! Co się tyczy strat przeszłorocznych, to komisya wyznaczona przez gubern. Erdeli, ogłasza dane o stratach w jednej tylko gubernii Chersońskiej. Podług tych danych wypada: w pięciu powiatach, trzech miastach, jednej stacyi kolejowej, dwóch miasteczkach i 42-ch wsiach — na 2.543.304 r. strat; domów było uszkodzonych 832, a sklepów rozbitych lub zburzonych 434. — Jeżeli przeszłoroczne zaburzenia w jednej tylko gubernii Chersońskiej przyniosły strat przeszło półtrzecia miliona rubli, to w jakiej-że cyfrze wyrażą się straty zaburzeń tegorocznych? W przeszłym roku ogólny pogrom dotknął tylko w gubernii Chersońskiej — jeden Elizabetgrad, a w tym roku było kilka miast, dotkniętych takim samym, jak w Elizabetgradzie, ogólnym pogromem. W handlu — panuje stagnacya. Banki z wielkiemi kapitałami zostają w bezczynności. Większe firmy handlowe ściągają swoje kapitały, i zmniejszają obroty handlowe.

Z południowej Rosyi, 15 maja.

(Kronika pożarów i ich znaczenie).

Jawne przeciw-żydowskie zaburzenia, jawne chajdamackie orgije zamieniły się na pożary siedzib żydowskich. Tak zwany „Krasnyj pietuch“ czyli pożar, to najdzielniejszy rewolucyjny środek tak zwanego w Rosyi „smutnawo wremieni“, ale środek wypróbowany na dalekim Wschodzie, po za Wołgą, aż do łańcucha Uralu z tej i z tamtej strony. „Pugaczowszczyna“ i inne „smutne wremia“ praktykowały ten środek. W samym początku „łagodnej“ dyktatury Melikowa, próbowała partya rewolucyjna użycia owego „krasnego pietucha“ na Wschodzie. Peryod pożarów od Irkucka do Samary jeszcze jest pamiętnym. Teraz, ten sam środek niszczenia ludzkiego dorobku zaczyna być praktykowanym na Zachodzie. Pożary zaczęły wybuchać dość często i dość gęsto od czasu wybuchów przeciw-żydowskich. Cherson, Kitajgrod, Mohylew, Humań — zapowiedziały okres ognia. Donosiliśmy we właściwym czasie o faktach tego okresu. Teraz zgromadzimy dane o dalszym ciągu okresu ognia, który z większą siłą wybuchnął od czasu, gdy okres tak zwanych „pogromów“ ucichł. Piszemy: „ucichł“ — bo już od wybuchu w Aleksandryi, gub. Chersońskiej, od dnia 5 maja — kronika gwałtów jakby się przerwała. Na tej wielkiej, stepowej przestrzeni południowej Rosyi, być może, że się jeszcze po wsiach, po oddalonych zakątach odbijają odgłosy tragizmu Bałckiego, ale urzędownie — telegraf milczy i *Praw. Wiestnik* milczy. Szereg pożarów, w porządku chronologicznym, jest następujący: Talne, Borki, Biała-Cerkiew, Śmiła, lasy w powiecie Radomyślskim, Fastów, Ignatówka, Biełhorodek. Wszystko to gubernia Kijowska. Pożarów, które zaliczyć należy do zwykłych faktów statystyki ognia, do tak zwanego sezonu ogniowego, nie przytoczyliśmy. Przytoczyliśmy tylko pożary, które z różnych sądząc wskazówek, należą do dalszego ciągu zaburzeń. Przyczyny tych pożarów, urzędownie się konstatują, jako „niewiadome“. Podejrzani o podpalenie wpadają w ręce władzy, która przy śledztwie wstępnem, uwalnia zaaresztowanych, z braku dowodów. We wszystkich atoli punktach znajdowano szmaty zlane naftą, napełnione węglami. W kilku z tych punktów pożary się wznawiały raz po raz, przeto wnioskować się godzi, że należą one do cyklu zaburzeń. — Teraz o każdym z tych punktów słów kilka.

— Talne, miasteczko w powiecie Humańskim; pożar wybuchł 30 kwietnia; zgorzało cztery domy żydowskie i składy leśnych materyałów, wartości rs. 10.000.

— Borki, jest to wioska niedaleko Kijowa (a więc nie te Borki, w gub. Czernichowskiej, gdzie przemieszkuje Michał Czajkowski, były Sadyk pasza). Lasy około wsi Borki paliły się przez dwa dni, 8 i 9 maja.

— Biała-Cerkiew. Trzy razy wybuchał ogień: 9 maja o 9tej rano zgorzały 3 domy; o 2 w nocy 2 domy; 10 maja o 6tej rano, jeden dom.

— Śmiła, własność grafa Bobrynskawo. Nieszczęśliwe to miasteczko dotknęła w roku zeszłym klęska zaburzeń; Bobrynskij, dawał wtedy codziennie żydom zniszczonym po 100 rubli; teraz nawiedziły to miasto jeden po drugim trzy straszne pożary. Pierwszy pożar 3 maja o 10tej wieczorem zniszczył dwa sklepy żydowskie; drugi, 8 maja, od w pół do drugiej w nocy, do w pół do czwartej, zniszczył cztery sklepy kacapa Gusiewa, kramy i sklepiki żydowskie, sklepy z mięsem i jeden dom; trzeci pożar, 8 maja w południe, w samym środku miasta, rozpostarł przy strasznym wichrze zniszczenie wokoło. — Ogółem, w tych trzech pożarach, podług ostatnich informacyj, otrzymanych przez nas trzy dni temu, spaliło się 208 domów, 80 sklepów i kramów. W liczbie spalonych domów, są cztery sadyby chrześciańskie, reszta wszystkie domostwa żydowskie. Tabor pogorzelców rozłożył się na biwakach w około kościoła. Dnia 10 maja znowu podpalono, ale pożar w zarodku stłumiono. Ten szereg powtarzających się w Śmile pożarów zwrócił uwagę władzy. Gubernator kijowski Gudyma Lewkowicz bawił w Śmile do 12 maja. Sędzia śledczy do spraw ważniejszych, nazwiskiem Paszkowskij, przysłany był z Kijowa 10 maja. Osobę podejrzaną o podpalenie podczas pierwszego pożaru uwolnił z pod aresztu z braku dowodów. Podczas pożarów w Śmile, prócz staży ogniowej ze stacyi kolejowej, działało 8 sikawek dworskich, hr. Bobryńskiego. Przy drugim pożarze on osobiście kierował ratunkiem. Pożary w Śmile wybuchały z zabudowań pustych. Przy ostatniej próbie podpalenia 10 maja znaleziono pod stosami drzew w podwórzu jednego domu — szmaty i pakuły zmoczone naftą.

— Lasy. Około miasta Korostyszewa, w majątku Sinelnikowa, spaliły się w lasach składy drzewa zrąbanego z 30tu desiatyn. Składy były zabezpieczone w towarzystwie „Rossya“. W lasach na drodze od stacyi Koczerewo do Radomyśla, pożary są częste.

— Fastow. Z 9 na 10 maja, w nocy, pożar zniszczył 7 domostw niewielkich i 9 sklepów i kramów żydowskich.

— Ignacówka (miasteczko w pow. Kijowskim). 10 maja spaliły się: dom, kuźnia i wozownia; strat rs. 900; w tym samym czasie w sąsiedniej wsi Biełhorodku spaliły się budowle należące do czterech braci Mnyszenkowych, strata rs. 1880; asekuracya wynosiła 2000 rs.

Oto jest krótka lista pożarów, po większej części między 8 a 10 maja. — Przyczyny ognia w dwóch ostatnich miejscowościach: Ignacówka i Biełgorodek, nie mogliśmy sprawdzić.

Znaczenie tych pożarów nie tyle jest może dotkliwe materyalnie, ile moralnie. Materyalnie — dlatego, że budowle są drewniane, jak po większej części cała Rossya jest zabudowaną z drzewa a nie z cegły i z kamienia. „Turmy“ — są tylko murowane. Do pożarów lud przywykł. Spali się, wyjęczy, wybiedzi i znowu zacznie obciosywać łaty, dranice, belki i stawiać nowe domostwa. Ale moralne znaczenie tych pożarów, zdaniem naszem, jest wielkie. Idą one bowiem w ślad za żydobiciem. Czynniki więc ducha zaburzeń — trwają. Lud przywykł nie tylko do orgij żydobicia, łupiestwa, ale przywyka do mściwej polityki, czyli sposobu działania. — Pożary będą podtrzymywać w żydach, dążność i usposobienie do emigracyi. Pożary wreszcie mogą oddziałać i materyalnie — jeśli trwać ciągle będą. — Przypuszczając, że nie będą nawet wybuchać z podpaleń, jako mściwego sposobu łupiestwa, to zawsze przyjąć należy na uwagę zwykłą statystykę ognia. Teraz jest dopiero maj. Najstraszniejsza statystyka przypada na lipiec na miesiące skwarów i upałów. Nędza więc musi się roztaczać. Z jednej strony, wiosenne zaburzenia wycięczyły ofiarność, z drugiej pożary wiosenno-letnie wycieńczać będą resztki. Perspektywa przeto zarysowuje ostatecznie — nędzę.

Jest jeszcze jeden punkt widzenia — na skutki pożaru. Jest to punkt reasekuracyj zabezpieczeń od ognia w towarzystwach zagranicznych. Towarzystwa asekuracyjne rosyjskie reasekurują w towarzystwach zagranicznych zabezpieczone u nich majątki. Już teraz, towarzystwa rosyjskie wstrzymują się od operacyj zabezpieczeń. Jeżeli obecnie nie czują jeszcze towarzystwa strat to w środku lub w końcu lata zachwiać się muszą bilanse towarzystw. W bezpośrednim przeto stosunku z bieżącym okresem ognia w Rosyi, znajdują się te towarzystwa zagraniczne, które przyjęły i przyjmują reasekuracye. I przez pożary przeto, w razie ich trwania i rozwoju, zagranica poniesie pewne koszta, jak je ponosi skutkiem żydobicia, gdyż na emigracyę żydów, ani rząd, ani społeczeństwo rosyjskie, nie daje grosza.

Paryż, 16 maja.

(O kwestyi socyalnej w ogóle. — Punkt jeden kwestyi socyalnej w Izbie.)

(=) „O odpowiedzialności patronów w razie wypadków, jakie w zakładach fabrycznych robotników spotykają“: taką była kwestya, którą Izba do rozwiązania miała na posiedzeniu ostatniem. Nie była ona jedyną, ale najważniejszą — najważniejszą z tego powodu, że wchodzi do zakresu ogromnie ważnej i do rozwiązania niełatwej kwestyi socyalnej, stanowiącej podkład wszelkich spraw, jakie w chwili obecnej w Europie się agitują. Znajduje się ona na porządku dziennym w Niemczech, we Włoszech, w Anglii, w Hiszpanii, u nas, słowem wszędzie, różniąc się jeno stopniem natężenia i barwami. W Irlandyi występuje pod sztandarem kościelnym; w Rosyi służy sama za sztandar, którym się osłania agitacya rewolucyjna, usiłująca wyzwolić społeczność ze sromoty niewoli; we Francyi dzięki warunkom, w jakich się naród znajduje, weszła na tory spokojne i podąża ku rozwiązaniu drogą regularną. Kongresy robotnicze rozpatrują ją ze strony teoretycznej, z punktu doktryny; zjednoczenia rzemiosł i syndykatów profesyonalnych, jakoteż stowarzyszenia kooperatywne poddają ją pod próby na drodze praktycznej; parlament przychodzi jej z pomocą na drodze ustawodawczej, w miarę jak nastręczają się mu problemata, odnoszące się do stosunku pomiędzy tym, co za robotę płaci, a tym, co za robotę zapłatę pobiera.

Kto odpowiedzialnym być ma za kalectwo i śmierć robotnika? Pod postacią zapytania tego zadanie to przedstawiło się Izbie w formie raportu komisyi, która proponowała przyjąć za zasadę domniemanie odpowiedzialności patrona z zastrzeżeniem wypadków szczególnych takich, jak klęski elementarne lub też wina własna robotnika. Propozycya ta świadczy, że Izba francuska interesuje się losem klasy robotniczej, pomimo, że w skład onej w większości ogromnej wchodzi „burzoazya“. Świadczy o tem dowodniej jeszcze to, iż kwestya ta odesłaną została naprzód do komisyi, a to z tej racyi, że komisya nie uwzględniła trudności, jakie ma robotnik w dochodzeniu krzywdy. Patronowie zabezpieczają tak zakłady, jakoteż robotników w towarzystwach asekuracyjnych: w razie więc wypadku, ci ostatni, lub rodziny ich mają do czynienia nie z patronem, lecz z towarzystwem asekuracyjnem, nie udzielającem wynagrodzenia bez procesu. A proces to rzecz kosztowna. Stowarzyszenia, rozporządzające środkami olbrzymiemi, posiadają możność umarzania spraw tego rodzaju za pomocą przewlekania ich w nieskończoność. Z kwestyą przeto wynagrodzenia w razie wypadku łączy się kwestya organizacyi towarzystw asekuracyjnych i kwestya procedury sądowej. Służyć to może za dowód trudności, otaczających kwestyę socyalną. Byle w jednym dotknąć jej punkcie, wnet porusza się koło niej otoczenie całe interesów, pozostających z nią w bliższem i dalszem połączeniu. Punktów takich jest dużo.

Na tem samem posiedzeniu Izba zajmowała się książeczkami uwrierskiemi *(livrets d'ouvriers)*, lecz i tej sprawy rozstrzygnienie odłożyć musiała na później. Komisya raportu nie przygotowała.

Rada Państwa.

Wiedeń, 19 maja.

(††) Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta, dra Smolkę, minister rolnictwa wnosi projekt ustawy co do sprzedaży budynków rządowych ministerstwa rolnictwa i użycia sumy otrzymanej ze sprzedaży na wybudowanie nowego gmachu dla tegoż ministerstwa. Następnie minister skarbu przedkłada projekt ustawy względem sprzedaży nieruchomości będących własnością państwa, tudzież ustawę uwalniającą od stempla pożyczki mające się zaciągnąć przez galicyjski Wydział krajowy w ilości 1,000,000 złr. i 1,919,400 złr. Po załatwieniu spraw bieżących mniejszego znaczenia, poseł Schönerer przedkłada znowu petycye w sprawie środków, mających się przedsięwziąć przeciw osiedlaniu się żydów rosyjskich i wnosi, aby petycye z Krems, Stein i Manteru, opatrzone więcej niż 100 podpisami, w całej osnowie zamieszczone były w protokole stenografowanym. Wniosek ten jednak, podobnie jak poprzednie, został odrzucony. Następnie poseł Fux wzywa rząd, aby na przyszłej sesyi przedstawił projekt nowej organizacyi kas oszczędności, która opierając się na regulaminie z r. 1844, wymaga odpowiedniej reformy. Wniosek ten odesłano do komisyi dla kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych. Poseł Menger i towarzysze wnosi następującą interpelacyę. Gmina miasta Wiednia dopłaca rocznie na utrzymanie policyjnej straży cywilnej, policyi miejscowej, tudzież do pensyj urzędników publicznego bezpieczeństwa i policyjnej straży wojskowej pewną sumę, która w roku 1882 ma wynosić 600.000 złr. Ostateczne obliczenie miało być uskutecznione z końcem każdego roku, gdy rząd poznawszy wysokość sum preliminowanych w budżecie państwowym na cele wzmiankowane, jest w stanie oznaczenia udziału procentowego, przypadającego na gminę m. Wiednia, poczem ma nastąpić wypłata z kasy gminnej. Jakkolwiek rząd przedstawił Radzie państwa zamknięcie rachunków za rok 1878 i sprawozdanie rachunkowe na r. 1880, to jednak ostateczny obrachunek z gminą m. Wiednia dopiero za rok 1874 uskuteczniono. Podpisani więc zapytują się: czy znane są te fakta ministrowi skarbu i czy zamierza usunąć to opóźnianie się? Izba przechodzi następnie do porządku dziennego. Wniosek rządowy co do otwarcia kredytu dodatkowego dla wiedeńskiej Akademii technicznej odesłano do komisyi budżetowej. Ustawę o kredycie dodatkowym do ministerstwa spraw wewnętrznych na r. 1882 na środki ochronne od księgosuszu, przyjęto bez rozpraw.

Sprawa budowy kolei doliną kromieryżską przeszła prawie bez dyskusyi, bo tylko poseł Brandis przemawiał za projektem, nikt przeciw. Również bez rozpraw przeszedł wniosek o uwolnieniu od opłat kontraktów i innych dokumentów, z powodu zalesienia Karstu (sprawozdawca Gniewosz).

Pos. Wiesenburg zdaje sprawę ze znanej petycyi dyurnistów i kończy wnioskiem: „Petycyę przekazuje się rządowi do szczegółowego ocenienia, a zarazem wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył projekt ustawy, któryby umożliwił i uregulował mianowanie dyurnistów urzędnikami.“ Kronawetter popiera wniosek. Dyurniści są dowodem, że im więcej kto pracuje, tem mniejszą ma płacę. Dyurnista bierze 300 złr., hofrat 6.000 złr., musiałby przeto 20 razy więcej od dyurnisty pracować a faktycznie jest wręcz odwrotnie. Ubolewa, że w wyzyskaniu posad dyurnistów wysłużeni wojskowi mają pierwszeństwo przed cywilnymi, choćby nawet nie mieli kwalifikacyi. Menger stwierdza, że z dyurnistami postępuje się w sposób, jakiego w obec inteligentnych ludzi używać się nie godzi. Fürnkranz uznaje żądania w petycyi zawarte, a mianowicie: ustalenie posad, polepszenie płacy, wydawanie dekretu przyjęcia, termin wypowiedzenia, zabezpieczenie na starość i wsparcie w chorobie, jako zupełnie słuszne. Wniosek komisyi przyjęto.

Kronawetter motywuje w pierwszem czytaniu swój wniosek o stemplu od kart. Kiedy uchwalano stempel od kart, nikomu przez myśl nie przeszło, aby zakazano kawiarzom karty użyte sprzedawać. Takiemi drobnemi środkami, które szkodzą przedsiębiorcom, a dają dochód bardzo mały, nie pomoże się finansom austryackim, które na Bośnię co roku miliony płacić muszą. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Tausche w pierwszem czytaniu popiera wniosek o regulacyi prawa rybołostwa. Dzisiejszy sposób wykonywania rybołostwa jest prostym rabunkiem. W skutek tego ta gałęź gospodarstwa upada. Uregulowanie prawa rybołostwa może nastąpić tylko przez ustawę państwową, nie przez policyjne przepisy. Minister rolnictwa Falkenhayn tłomaczy, dla czego rząd cofnął wniesiony dawniej projekt, i zarządził w r. 1879 ankietę we wszystkich krajach koronnych. Rząd nie mógł iść za zdaniem Tauschego i oprzeć projekt na studyach książkowych — on musiał zbadać stan rzeczy praktycznie. Obecnie rząd oczekuje już tylko sprawozdania z Czech. Wniosek Tauschego nie został odesłany do komisyi, jest zatem już w pierwszem czytaniu odrzucony.

Wniosek Fürnkranza o egzekucyjnych sprzedażach realności, po krótkiem umotywowaniu odesłano do komisyi prawniczej.

Na tem wyczerpano porządek dzienny — poczem dla rozmaitości miała Izba znowu sprawę językową w formie interpelacyi do ministra sprawiedliwości w przedmiocie rozporządzenia językowego wydanego do sądów styryjskich. Rechbauer i towarzysze zapytują, czy minister sądzi, że rozporządzenie jego z 18 kwietnia b. r. doprowadzi do celu, i jak ono się pogodzi z kilkakrotnemi orzeczeniami sądów różnych instancyj, zwłaszcza najwyższego trybunału i w ogóle z regularnym tokiem sądownictwa.

Tomaszczuk wnosi, ażeby § 28 ustawy prasowej z r. 17 grudnia 1862 zmienić jak następuje: „Zgodne z prawdą sprawozdania z publicznych obrad Rady państwa lub Sejmów, lub zamieszczenie pojedynczych mów wypowiadanych w Radzie państwa lub Sejmach nie może być przedmiotem karnego ścigania.“ Powód tego wniosku wiadomy — była nim konfiskata jakiegoś dziennika za mowę Schoenerera.

Posiedzenie zakończyła interpelacya Schoenerera do przewodniczącego komisyi dla opłat, czy komisya wniesie projekt podatku giełdowego. Przewodniczący komisyi Clam oświadczył, że sprawa ta została poruczoną komitetowi ściślejszemu, który jednak nie mógł się zgodzić, skutkiem czego rzecz wróciła do komisyi. Tam oświadczył zastępca rządu, iż rząd nie zgadza się z wnioskiem Obrezy, ani też z postawionym w komisyi wnioskiem pośredniczącym, ale zastrzega sobie z uwzględnieniem tych wniosków przedłożyć własny projekt, czy to jako część ustawy o opłatach, czy też samoistnie. W ten sposób uważa komisya ustęp o opłatach giełdowych jako z projektu urzędowego cofnięty, i nie może już teraz przedłożyć

ani projektu o podatku giełdowym, ani ustawy o opłatach.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym: 1) Pierwsze czytanie wniosku Portugalla o pocztowych kasach oszczędności. 2) Drugie czytanie projektu ustawy o prawie politycznej egzekucyi dla galicyjskiego banku krajowego. 3) Liczne sprawozdania komisyi petycyjnej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 *maja.*

Do zakupna gruntów pod fortyfikacye w okolicach Warszawy będą wydelegowane, jak donoszą *Nowiny*, dwie komisye. Jedna wojskowa złożona z inżynierów, oficerów sztabu generalnego, oraz oficerów ekspertów z różnych części wojsk. Druga zaś komisya będzie się składać z przedstawicieli władz cywilnych, prócz tego przy jej pracach będzie czynną delegacya obywateli ziemskich z okolicy Warszawy, w charakterze biegłych przy ocenianiu ziemi. Plany fortyfikacyj już leżą oddawna skończone w głównym zarządzie inżynieryi wojskowej w Petersburgu.

Now. Wremia nie mogło przełknąć pozwolenia na wydawnictwo polskiego pisma w Petersburgu i sympatycznego artykułu *Gołosu*. Podajemy tu pełną wykrętów odpowiedź Suworyna na przemówienie *Gołosa*, które dawniej podaliśmy. „Dziennik w pewnym języku wówczas ma znaczenie, gdy wychodzi w miejscowości z ludnością mówiącą tym językiem, lub też jeżeli jest organem znacznej liczby osób używających owego języka. Możliwe są jeszcze przypadki wydawania dziennika w obcym języku, jak nasz *Journal de St. Petersbourg* ze względów politycznych, ale to wcale nie stosuje się do wypadku, o który idzie. Co ma za sens dziennik polski w Petersburgu? Jednolita ludność polska znajduje się w zachodniej części Król. Polskiego, oraz w sąsiedniej Galicyi i Poznańskiem. Gazety przeto wychodzące w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, są najwłaściwszemi organami politycznemi dla owej ludności. Organa te, mające stosunki w miejscowych kołach, połączone z miejscowemi stronnictwami, mogą być echem opinii społeczeństwa i szybko komunikować najdrobniejsze w niej odcienia i zmiany. Zupełnie co innego polskie pismo w Petersburgu. Mieszkający tu Polacy nie tworzą osobnego społeczeństwa, odrębnej kolonii, jak cudzoziemcy na Wschodzie lub Niemcy w Rosyi. Są to po większej części urzędnicy rosyjscy rozproszeni w społeczeństwie naszem. Wszyscy oni doskonale mówią i rozumieją po rosyjsku, więc mogą się dowiadywać, czego chcą z dzienników rosyjskich i organu polskiego nie potrzebują. Organ taki nie może być nawet przedstawicielem interesów owych Polaków, gdyż oni nie mają i mieć nie mogą czysto polskich interesów, jeżeli zaś chcą być *au courant* ruchu polskiej literatury i sztuki, to rzecz prosta, że gazety polskie warszawskie mogą im z większym pożytkiem służyć, niż gazeta wydawana o tysiąc wiorst i odbierająca wiadomości z drugiej ręki". Tak się zapatruje *Now. Wremia*, a rzecz sama nie potrzebuje komentarza.

Gołos w środowym numerze zamieścił artykuł Daniłowa o „czynszownikach wiejskich w kraju zachodnim", traktujący tę sprawę zupełnie objektywnie, w którym nakreśla plan, według którego ważna ta sprawa winna być załatwioną. Daniłow zgadza się na poglądy wyrażone przez nas w jednym z artykułów redakcyjnych.

Według *Gołosu* kolej brzesko-pińska połączy stacyę Żabinkę z Pińskiem. Budowa kolei prowadzoną będzie przez batalion kolejowy. Inżynierowie w jak najkrótszym czasie mają: a) oznaczyć ostateczny kierunek linii; b) zebrać dokładne szczegóły co do miejscowości, w których mogą być wybudowane koszary, stacye, budki, przejazdy; c) wypracować projekt urządzenia zarządu kolejowego i d) zebrać wiadomości o materyałach handlowych i ich cenach. Studya przedwstępne mają być ukończone jak najspieszniej; budowa kolei będzie rozpoczęta z początkiem czerwca, a cała linia ma być nkończona w ciągu kilku miesięcy. Sztab generalny oświadczył, iż od istnienia tej kolei zależeć będzie los przewidywanej wojny z Niemcami.

Do *Pressy* telegrafują z Brodów: „Tutejszy komitet pomocy dla wychodźców ze swym niezmordowanym prezesem Henrykiem Nirensteinem, który z prawdziwem poświęceniem od ośmiu miesięcy w sprawie emigracyi rosyjsko-żydowskich wychodźców, bez wytchnienia działa, oświadczył wczoraj iż się rozwiązuje, ponieważ oparte na doświadczeniu jego przedstawienia czynione komitetowi centralnemu w Londynie i Berlinie, a zmierzające do szybkiego i energicznego działania celem dania rady nieobliczonemu i z każdą chwilą wzrastającemu napływowi zagrażającemu katastrofą, pozostają bez skutku. Jest rzeczą konieczną aby delegowani z Londynu i Berlina opatrzeni nieograniczonem pełnomocnictwem, sami jak najspieszniej przybyli na widownię tutejszej strasznej nędzy i skorzystali z zebranych przez komitet obfitych doświadczeń, celem zapobieżenia wielkiemu nieszczęściu. Wkrótce nie wystarczą już wszystkie i siły. Dzisiejsza liczba emigrantów dochodzi do 12.000 głów."

Telegrafowaliśmy do Brodów z zapytaniem, czy doniesienie o rozwiązaniu komitetu jest prawdziwe, i spodziewamy się odpowiedzi jeszcze przed zamknięciem dziennika. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi — będzie to wymownem poparciem naszego artykułu wstępnego. Telegram *Pressy* jest prawdziwie rozpaczliwy. Przewiduje „katastrofę" i „wielkie nieszczęście". Jakoż nie dziwimy się temu. W mieście 20-tysięcznem napływ, 12 tysięcy ludności będącej w ostatniej nędzy! Trzeba szlendrianu takiego, jakim się zdawna odznacza cała austryacka administracya, aby w obec takiego faktu zachować się biernie, czekać na angielskie i niemieckie pieniądze, pozwolić na działanie agentów angielskich zachęcające wręcz do emigracyi, nie zapewniwszy się poprzednio czy agenci ci rozporządzają dostatecznemi środkami! Co robi Namiestnictwo? co robi Wydział krajowy? czy sądzą że Opatrzność sama zaspokoi głodnych i ustrzeże kraj od możliwej epidemii i zajść bardzo smutnych, których końca przewidzieć trudno?

W tej samej sprawie piszą z Brodów do *Gazety narodowej*: „W Brodach samych znajduje się obecnie przeszło 12,000 żydowstwa zbiegłego z Moskwy. Wszelkie domy w mieście są niem aż po strychy zapełnione do tego stopnia, że nowym przybyszom już otworzono byłą przędzalnię przy dworcu kolei.

„W jednym magazynie tej przędzalni mieści się w tej chwili 935 głów. Wyraźnie dziewięćset trzydzieści pięć ludzi różnej płci i wieku pod jednym dachem i w jednej stancyi na parterze i połączonem z nim wolnemi schodami pierwszem piętrze. Tych 935 głów leży pokotem w zwartej masie jedno obok drugiego i przy drugiem w sześciu rzędach na dole i w sześciu rzędach na górze. Pomiędzy rzędami jest tylko o tyle wolnego miejsca, że ledwie trzy osoby minąć się mogą.

„Wyziewy takiej massy ludu w jednej zamkniętej przestrzeni, żywionego nędzną karmą, koczującego na smrodliwych zapoconych betach otoczonego różnorodnemi gratami, łachami i okopconem od dymu naczyniem, w którem każda familia wśród dnia na dziedzińcu nędzną strawę sobie gotuje; plugastwo pochodzące z wrodzonej żydowstwu niechlujności, nagromadzające się wśród nocy, nieczystości nieuprzątnięte należycie wśród dnia po małych dzieciach i t. p., wywołały w kilku dniach chorobę, szerzącą się wśród młodszego pokolenia żydowskiego w powyższej ubikacyi. Jedno dziecko umarło tej nocy, siedmioro zawieziono do żydowskiego szpitala, zaś około czternaścioro leży chorych w pośród całej masy ludu w tym magazynie ulokowanej. Poczęła się już epidemia i nie można wątpić, że się dalej na większe rozmiary szerzyć będzie, zagrażając całej masie w budynku przędzalnym umieszczonej, miastu, okolicy i dalszym miejscowościom kraju.

„U starszego żydowstwa, umieszczonego w przędzalni, nie mniej zanosi się na choroby w skutek nędzy, głodu, i braku wygód czystości i świeżego powietrza".

Pester Lloyd zadaje czytelnikom następującą zagadkę: „Jak donoszą nam z Wiednia wymieniają tam od wczoraj w poufnych kołach jako następcę Szlavyego, jedno z najświetniejszych a dotąd nigdzie nie wspomnianych imion węgierskich. Czy właściciel owego imienia zgodził się na przyjęcie proponowanej mu godności nie jest wiadomem, lecz zdaje się być prawdopodobnem. Tak więc kryzis we wspólnem ministerstwie jeżeli nie w tym tygodniu to w pierwszych dniach przyszłego pomyślnie by się zakończyła."

Zgadnijże czytelniku — kto będzie wspólnym ministrem skarbu?

W parlamencie węgierskim toczyły się wczoraj dalsze rozprawy nad kredytem pacyfikacyjnym. Jokai twierdzi, że motor powstań bałkańskich siedzibę ma nie w Petersburgu ale w Konstantynopolu. Powstanie uważa za skończone. Powstanie było klęską, pochłonęło wielkie ofiary. Ale z temi ofiarami Austro-Węgier, jest tak jak w Holandyi z poziomem morza. Morze tam jest po nad głowami ludności, potrzeba olbrzymich tam ochronnych, żeby się od niego bronić; co dziesięć lat potrzeba je odnawiać, jeśli Holendrzy nie chcą, żeby ich fale morskie pochłonęły. Mowę Jokaja przyjęła prawica oklaskami, ale kulminacyjnym punktem rozpraw była wielka mowa prezydenta gabinetu Tiszy. Odwołując się do dykcyonarzy akademii francuskiej, oświadcza Tisza, że „occuper" nie tylko znaczy zająć kraj i administrować go, ale ewentualnie i zatrzymać go dla siebie. Wymogi okupacyjne podpadają pod ustawy ugodowe. Polityka opozycyi — mówi Tisza, „nie jest niczem innem jak zachętą powstańczego ruchu przeciw postępowaniu ojczystego rządu, jest porzuceniem ciężko zdobytego stanowiska na Wschodzie, porzuceniem naszego prestige w kraju jak Wschód, gdzie prestige jest wszystkiem — jest wreszcie uszczerbkiem naszego znaczenia w Europie. — Jeżeli opozycya straszy panowaniem stronnictwa wojskowego lub reakcyą, to albo nie ma racyi, gdyż fakta nie odpowiadają temu, albo kłamie obawę. Zarzucono rządowi, że broni interesów dynastyi; prawda — gdyż „interesa dynastyczne może wszędzie, a z pewnością u nas są z interesami Węgier identyczne." Broni ustawy przeciw demagogom, którzy chcą przewrotu wszystkiego, ażeby na ruinach konstytucyi zatknąć swój sztandar.

Moskowskije Wiedomosti donoszą, że w kołach rządowych rozpatrywanym jest obecnie projekt nowych kas pożyczkowych dla włościan, wydających pożyczki na zastaw zboża i przyjmujących pokrycie długów zarówno w pieniądzach jak i długu. Projektowane kasy będą wydawały pożyczkę w stosunku $^3/_4$ wartości zboża, z prawem sprzedaży nie wykupionego na wiosnę zastawu. Oddać one mogą dwojaką usługę handlowi zbożowemu: ukrócając spekujacyę i kontrolując zapasy zboża przeznaczonego na sprzedaż na przednówku.

Wolnoje Słowo z dnia 15 b. m. donosi, że generał Loris Melikow przedstawił carowi memoryał o spółczesnem położeniu Rosyi.

Nowosti donoszą, iż kupcy 1szej gildyi wyznania mojżeszowego mogą utrzymywać gorzelnie i handlować wódką, z warunkiem jednakże, aby to czynili w miejscach stałego swego zamieszkania.

Równocześnie kiedy Turcya przez swych ambasadorów w Paryżu i Londynie wręczyła protest przeciw wszelkiej „skombinowanej" wyprawie floty anglo-francuskiej na egipskie wody, opuściło zatokę Suda wyspy Krety sześć pancerników pod wodzą kierownika demonstracyi pod Dulcigno, admirała Sir Frederie Seymour i admirała Conrad'a płynąc ku Aleksandryi. Protest był oczekiwany i z góry przeznaczony do kosza. Dnia 16 maja notyfikowały Turcyi zachodnie mocarstwa wysłanie skombinowanej eskadry i udzieliły radę, żeby dla uniknięcia wszelkiej komplikacyi, Turcya wstrzymała się od wszelkiego mięszania się w sprawę egipską. Turcya protestuje i ogłasza okólnikiem telegraficznym, że obca interwencya uwłaczałaby tureckiemu prestige w Egipcie; wykazuje swoje prawa zwierzchnicze i wyłączne prawo interwencyi. Przyznaje że Francya i Anglia mają interesa nad Nilem, ale do obrony ich Turcya stoi w pierwszym rzędzie. Okólnik wreszcie poleca posłom starać się o usunięcie wszelkiego projektu ekspedycyi flot. Turcya protestuje a Italia się dziwi. Agencya Stefani donosi że rząd włoski i koła parlamentarne niemile zdziwione i niespodzianie zaskoczone polityką anglo-francuską. Identyczne anglo-francuskie noty z 11 maja mówiły o kompetencyi europejskiego koncertu. Od tego czasu nie było żadnego dalszego porozumiewania się, aż nagle *fait accompli* — demonstracya flot. Gabinet włoski stoi przy zasadzie wyłącznej kompetencyi europejskiego koncertu w Egipcie. Wieść jakoby Mallet i Sienkiewicz mieli się domagać pomiędzy innemi i rozwiązania czy redukcyi armii egipskiej, była przedwczesną. Są to najszczersze pia desideria, ale potrzeba w Egipcie wiele jeszcze przygotowań, zanim żądanie takie będzie można postawić. Tymczasem stoi na tapecie tylko modyfikacya art. 34 organicznego statutu, który normuje kontrolę europejską i kompetencyę Izby notablów co do budżetu. Zdaje się że i z tych żądań da się jeszcze coś spuścić, byle się dało sprowadzić taki stan rzeczy w Egipcie który by się mógł obejść bez interwencyi, to znaczy bez wywołania kwestyi, kto ma interweniować. *Times* przemawia za potzebą korpusu żandarmeryi tureckiej. Turcya ma w Syryi 19 tysięcy żołnierza w pogotowiu, a Hobart pasza przygotował środki przewiezienia ich do Egiptu. Anglia i Francya mogą niedopuścić do wysadzenia jednego żołnierza po afrykańskiej stronie kanału suezkiego; dopuściwszy do tego mogą niewypuścić z Egiptu jednego żołnierza tureckiego. Pozostaje tylko jedna trudność, przeciw której nie można znaleść środka. Cóż zrobić jeśli Turcya wszedłszy raz do Egiptu, nie będzie chciała go opuścić? Tego unikać musi przedewszystkiem Francya, dla tego wierzymy że zgoda w Egipcie ma szanse powodzenia dłuższego.

Morderców w Feniks-Parku dotąd nie wyśledzono. Rozeszła się wieść, że odpłynęli oni na parowcu Cunarda „Scythion" z Liverpool; w zatoce Nowoyorskiej oczekuje szalupa związkowa przybycia parowca. Parowiec jednak odpłynął z Liverpool w dniu zamachu 6 maja, niemożebna więc, żeby zbrodniarze zdołali na czas dostać się do Liverpool. Pomiędzy dziesięciu osobami uwięzionemi na statku „Egypt" w Liverpool, także zdaje się nie ma sprawców zabójstwa lorda Cavendish i Bourke. Niedyskrecya o układach rządu z uwięzionemi szefami ligi Parnellem, Dillonem i O'kellym, jest ciągle jeszcze przedmiotem komentarzy dziennikarskich. Rola, jaką Forster odegrał w Izbie, była zupełnem zerwaniem z kolegami z gabinetu, a nad wszystko z Gladstonem. Oto krótka historya wypadków. Zaraz kiedy wypuszczeni szefowie ligi ukazali się w Izbie, mówiono o kompromisie z rządem. Gladstone przeczył kompromisowi. Parnell oświadczył, że udzielił niektórym przyjaciołom poglądy swe na sposób rozwiązania kwestyi irlandzkiej i przywrócenia pokoju. Gladstone dodał, że posiada w rękach pismo jednego z wpływowych członków irlandzkich (Parnella) i że tendencye w nim wyrażone skłoniły go do wypuszczenia głównych więźniów w Kilmainham. Od tego czasu konserwatyści chcieli się dowiedzieć co to było za pismo. Interpelacya z 15 maja odkryła, że to list Parnella do kapitana O'Shea, który tenże był upoważnionym okazać rządowi. List zawiera szereg poglądów na środki rozwiązania kwestyi agrarnej, wyraża nadzieję, że zrealizowanie ich przywróciłoby pokój. Dotąd wszystko w porządku. Ale eks-sekretarz stanu Forster przeczytał w Izbie jeszcze jeden ustęp listu Parnella, w którym tenże oświadcza, że gdyby myśli jego zostały przyjęte, to irlandzcy deputowani byliby w stanie pomódz ministrom w przeprowadzeniu ustaw liberalnych. Otóż ten ustęp listu wyzyskali konserwatywni jako mający cechę bilateralnego układu rządu z szefami rewolucyi przeciw rządowi państwa. *Pall Mall Gazette* przypomina, że rozgadanie podobnego kompromisu między rządem a O'Connellem w r. 1833 przez O'Connella, przyprowadziło rząd do upadku, rząd, który wyszedł po wielkim billu reformy z większością 307 głosów.

Sprawy miejskie.

Kraków, 20 maja.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla dla załatwienia kilku spraw, które były zamieszczone na porządku dziennym ostatniego posiedzenia, lecz dla braku czasu nie mogły przyjść pod obrady. Po odczytaniu protokółu interpelował r. m. dr. Retinger przewodniczącego, czy petycya Rady w sprawie Szląska odeszła już na miejsce przeznaczenia. Obawia się bowiem, iżby nie przyszła zapóźno, gdyż dnie Rady państwa jak wiadomo, są policzone. Prezydujący oświadcza, że petycya do Koła polskiego może być tylko przez jednego z posłów wniesioną. Petycya zostanie złożoną w ręce posła Zatorskiego, który bawi obecnie w Krakowie, a powracając w tych dniach do Wiednia, zabiera ją z sobą.

Prezydujący zawiadamia Radę, że areszta przeniesione zostały z dniem 1 b. m. z ratusza do gmachu św. Ducha; następnie, że negocyacye z towarzystwem dessauskiem doprowadził komitet do pomyślnego skutku; projekt nowego kontraktu został już opracowany i wkrótce będzie przedstawiony Radzie do zatwierdzenia.

W sprawie teatru i kolei udawał się prezydent do Wiednia. Pierwsza z tych spraw już została pomyślnie w Wiedniu załatwioną i w przyszłym tygodniu zapewne namiestnictwo będzie miało polecenie wykonania adaptacyj i ulepszeń, o których w swoim czasie wspominaliśmy. Co do kolei oświadcza prezydent, że połączenie ziemi wadowickiej z Krakowem nastąpi dwiema liniami, mianowicie, z jednej strony linią: Sucha-Lanckorona-Kalwarya-Kraków, z drugiej strony: Oświęcim-Zator-Skawina-Kraków. Takiego połączenia wymagały względy strategiczne; p. minister handlu zrobił jednak nadzieję wciągnięcia w przyszłości do pomienionych linij także innych małych miasteczek w pobliżu pomienionej drogi leżących.

R. m. Trauczyński interpeluje przewodniczącego: 1) czy prawdą jest, że postanowiono w budującym się gmachu kasy oszczędności zaprowadzić ogrzewanie systemem Majznerowskim; 2) czy postanowienie lub projekt ten komisyi budowy oparty jest na zbadaniu i opinii specyalnie w tym fachu wykształconych osobistości i znawców, którzyby system ten ogrzania kasy w tej budowli za pewny uznali? 3) komu komisya wykonanie urządzenia tego ogrzania powierzyć zamierzyła, a mianowicie, czy przekonała się lub zamiar ma przekonać się, że przedsiębiorca podobny system ogrzewania i z jakim skutkiem i gdzie przeprowadził; 4) na jakich warunkach zrobiono lub zamierza komisya budowy ułożyć kontrakt o wykonanie tych kaloryferów celem zabezpieczenia się materyalnego i pewnego od strat w razie niedobrego lub krótkotrwale dobrego działania tego systemu, a mianowicie na jak długi czas daje ów przedsiębiorca gwarancyę i jaką kaucyę złożył na owo zabezpieczenie w tej kwestyi wyłącznie, a oraz czy jest zapewnienie, że ogrzanie taniej kosztować będzie, aniżeli za pomocą nowo patentowanych pieców, wyrabianych w Łagiewnikach pod Krakowem; 5) kto potwierdził projekt budowania owych kaloriferów, skoro na żadnem posiedzeniu wielkiego wydziału kasy oszczędności od dwóch lat o tem mowy nie było, a zdaje się, że w tak ważnych sprawach sama komisya decydować nie powinna, ale wielki wydział lub Rada miasta.

Interpelujący wyjaśnił na wstępie, że powodem do tej interpelacyi jest wiadomość podana w *Gazecie krakowskiej* z d. 17 b. m. o zamierzonem zaprowadzeniu ogrzania nowo budującego się gmachu kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej sposobem Majznerowskim. Ponieważ kaloryfery w Sukiennicach projektowane przez p. Prylińskiego kosztowały z ciągłemi przeróbkami około 20,000 zła., a projektowane nanowo przez inżynierów wiedeńskich, których plany znajdują się w budownictwie, mają kosztować około 13,000 zła. i to z trzechletnią tylko gwarancyą, przeto obawia się, aby i kasa oszczędności na podobne wydatki z powodu zaprowadzenia tego systemu ogrzania nie była narażoną.

R. m. Kieszkowski zażądawszy głosu w kwestyi osobistej oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby p. Pryliński projektował kaloryfery (pan Trauczyński woła: prawda!), p. Kieszkowski: nieprawda! p. Pryliński projektował piece, a p. Moraczewski kaloryfery. Nieprawdą jest również, jakoby kaloryfery kosztowały 20,000 zła., gdyż cały koszt wynosił 10 do 11 tysięcy.

Kilku radców zgłasza się do głosu, lecz prezydujący odmawia temu żądaniu, oświadczając, że na dalszą dyskusyę nad interpelacyą bez uchwały Rady zezwolić nie może. Kwestya osobista bowiem niewłaściwie została przez p. Kieszkowskiego poruszoną, gdyż o nim w interpelacyi nie ma żadnej wzmianki. Odpowiedź byłaby usprawiedliwioną jedynie ze strony p. Prylińskiego, gdyby był radcą m., a nie ze strony jego teścia. Oświadcza więc, że interpelacyę r. m. Trauczyńskiego przekaże wydziałowi wielkiemu kasy oszczędności, jako tam należącą. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 20 *maja.*

Prezes Akademii dr. Majer wyjechał wczoraj do Wiednia na posiedzenia Izby panów.

Hr. Karol Załuski, ambasador austr. przy dworze szacha perskiego przybył dziś pospiesznym pociągiem do Krakowa.

Dwa większe transporta żydów emigrujących z Rosyi oczekiwane są w przejeździe przez Kraków w przyszłym tygodniu, mianowicie w poniedziałek i wo środę.

† **Franciszek Stanowski** żołnierz b. wojsk polskich z r. 1831 zakończył życie w dniu 19 b. m. w szpitalu ś. Łazarza, licząc lat 73.

Izraelickie stowarzyszenie kobiet w Krakowie, założone 1846 roku dla utrzymywania ubogich sierot obojga płci i wychowywania tychże, które posiada obecnie nowo wybudowany dom Nr. 52 ulica Dietla, utrzymuje obecnie 43 dzieci. Stowarzyszenie liczy obecnie 600 członków. W 1881 r. otrzymało wsparcie od gminy miasta Krakowa 200 złr., od zboru izraelickiego 300 złr., od kasy Oszczędności 100 złr.

Druga wystawa szkiców będzie w Krakowie urządzoną w pierwszych dniach czerwca. Zbiór szkiców i rysunków malarzy polskich będzie o wiele znaczniejszy niż na poprzedniej wystawie, albowiem większa liczba artystów bierze w niej udział. Z Monachium, Wiednia, Rzymu i Paryża zostaną także nadesłano szkice od artystów polskich tam zamieszkałych.

Rzeźbiarze nasi mają także zasilić nową wystawę odlewami, terakotami i tak zw. „ébauches".

Wystawa będzie trwała cały miesiąc.

Zarząd wystawy szkiców ma zaszczyt uwiadomić pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy, mających zamiar brać udział w drugiej wystawie szkiców, że termin nadesłania szkiców oznaczony jest na 1 a najpóźniej na 15 czerwca. Każdy szkic winien być podpisany — należy dołączyć do niego tytuł i cenę, za którą ma być sprzedany, oraz dokłady adres artysty. Przesyłki adresować należy do zarządcy wystawy p. Juliusza Mien'a ul. Karmelicka nr. 151.

Na wycieczkę do Tenczynka w połączeniu z zabawą z tańcami, którą urządza Stowarzyszenie młodzieży handlowej w pierwszy dzień Zielonych świąt d. 28 bm. bilety w kształcie znaczków sprzedawane są za zwrotem zaproszenia w handlach pp. A. Krywulta, Jana Fischera, Ign. Matusińskiego i Kutrzeby & Murczyńskiego; zaś osoby, które chcą wziąć udział w powyższej wycieczce i zabawie, a nie otrzymały zaproszenia zechcą się zgłosić do członków komitetu pp. Stan. Wojczyńskiego i Jgn. Matusińskiego w Rynku głównym; komitet również poczynił wszelkie możliwe starania, aby wycieczka była ożywioną a zabawa w lesie tenczyńskim by świetnie wypadła pod każdym względem; zaś administracya dóbr hrabstwa Tenczyńskiego oświadczyła swoją gotowość do współdziałania względem przygotowań, jakie się mają poczynić na miejscu zabawy.

Z Zakopanego otrzymujemy wiadomość w tej chwili, że dnia 18 spadły tam śniegi blisko na półtora metra wysokości, a prawdopodobnie wysokość ta powiększyła się do wieczora, bo śnieg padał bez ustanku. W zimach najobfitszych w śniegi, nie było tutaj takich zasp wysokich.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. ogłasza następujące składki od 13 do 20 maja na rzecz Weteranów: pp. Krupski 2 złr. Ziemieński 5 złr. Gostyński 5 złr. Szimek prob. z Tymowy 2 złr. Adam Dunikowski 5 złr. Wład. Jędrzejowicz 5 złr. Hr. Lasocki ze Spytkowic 4 złr. Ks. Winc. Wąsikiewicz proboszcz z Wiśnicza 2 złr. Włodzimierz Trojacki 5 złr. Z. Z. z Wiszniowy 1 złr. A. B. 2 złr. Adam Trzecieski 15 złr. Adolf Jordan 20 złr. i nadto 10 złr. jako wkładkę roczną. Edmund Wojnarowski 5 złr.

Wierny przekład. W podziemiach Wieliczki, które nuncyrsz papieski zwiedzał w towarzystwie biskupa krakowskiego i licznego duchowieństwa, gdy pod koniec skromnej uczty, urządzonej staraniem ks. Goliana w dworcu śp. hr. Agen. Gołuchowskiego, muzyka zagrała hymn: „Z dymem pożarów" monsignor Omoni sekretarz nuncyusza miał zawołać w uniesieniu: si oblitus tui fuero (Jerusalem) oblivioni detur dextra mea, co w polskim tłumaczeniu według *Czasu* brzmi: Całe życie moje nie zapomnę wrażenia, wyniesionego z tych podziemnych piekieł, cudów natury i cudów ręki ludzkiej i tej uprzejmej gościnności polskiej

Gospody chrześciańskie mnożą w Królestwie Polskiem. Jak wiadomo gospody te zastąpiły skasowane tu i owdzie szynki z wielką korzyścią dla moralności ludu wiejskiego, który w miejscach gdzie dawniej znajdował tylko możność zbydlęcania się, znajduje dziś przyjemną rozrywkę w chwilach wolnych od pracy. Miejsce wódki w tych gospodach zajęła herbata, do której sprzedają się przekąski. Gospody takie zaopatrzone są także w pisma ludowe i polityczne. Dziwna rzecz, że u nas nie pomyślano dotąd o założeniu podobnych gospod.

Warszawa zamyśla także w tym roku obchodzić uroczyście „Wianki". Ma się tem zająć towarzystwo wioślarzy warszawskich.

Kapelusze a la Modrzejewska pojawiły się w jednym z magazynów warszawskich i zalecają się wygórowanemi cenami.

Zjazd lekarzy i przyrodników, jak donoszą *Narodni listy*, w Pradze nader pomyślnie się zapowiada tak pod względem naukowym jak i pod względem urozmaicenia czasu członkom zjazdu po pracy. Na uroczyste przedstawienie w teatrze d. 27 maja wybrana została komedya Bozdiecha i opera Dworzaka. Przed rozpoczęciem przedstawienia wygłoszone zostanie przemówienie, napisane przez pierwszego współczesnego poetę czeskiego J. Vrchlickiego; przemówienie to w odbitkach doręczone będzie widzom w teatrze. Podczas zebrania Akademii orkiestra przegrywać będzie nowe utwory, przeważnie zaś utwory i pieśni polskie. Polscy goście doznają w Pradze przyjęcia i powitania najserdeczniejszego, a dowiadujemy się, że już zgłosiła się znaczna liczba uczestników, i że najpierwsi przedstawiciele wiedzy przyrodniczej i lekarskiej braterskiego narodu polskiego mieć będą interesujące i cenne w swym zakresie odczyty. Wspólna wycieczka dla członków i uczestników zjazdu, urządzona będzie na Zavist i Zbraslav. Pamiętnik zjazdu już jest w druku i będzie pięknym przyczynkiem go literatury naszej. Każdy członek i uczestnik zjazdu otrzyma oznakę zielonego koloru. Wystawa przyrodnicza, urządzona głównie za staraniem prof. dra A. Frycza, zbierać będzie zapewne pochwały, bo posiada wiele cennych rzeczy."

Towarzystwo lekarskie krakowskie mianowało delegatem swoim na zjazd lek. czekich prof. Jakubowskiego.

Jasło 17 maja. Staraniem komitetu powiatowego dla zbierania składek na rzecz pogorzelców miasta Żmigrodu urządzone zostało w dniu 7 maja b. r. w Jaśle amatorskie przedstawienie teatralne, składające się z dwóch komedyj Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t.: „Czy z powołania" i „Stryj przyjechał".

Podając sprawozdanie z tegoż do publicznej wiadomości, komitet czuje się w miłym obowiązku złożenia serdecznego podziękowania przedewszystkiem szanownym paniom i panom, którzy jako amatorzy podjęli się z prawdziwem poświęceniem trudów w wykonaniu przedstwienia i wywiązali się wszyscy bez wyjątku z swego zadania tak świetnie ku ogólnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, iż prawie nie ustępowali w grze wytrawnym artystom sceny wielkiego miasta — mianowicie zasługuje na szczególne podniesienie znakomita gra pani S. i pani G., jak również wyborne oddanie typu szlachcica staropolskiego przez pana B. i roli Grzywaczka przez pana P.

Dalej składa komitet podziękowania szanownej publiczności tak miejscowej jak szczególniej obywatelstwu okolicznemu, które tak licznie pospieszyło wesprzeć cel szlachetny i naddatkami przyczyniło się do powiększenia ogólnego dochodu — znaczniejsze naddatki złożyli: Konstanty Piliński z Tarnowca 20 złr., Jadwiga Straszewska z Lipinek 15 złr., Seweryn Stawiarski z Lipinek 15 złr. JExc. minister br. Ziemiałkowski 10 złr. Stanisław Kotarski prez. Rady pow. 10 złr. Dwór Szerzyny przysłał 2 cetnary metr. jęczmienia.

Nareszcie składa komitet serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób bezinteresownie przyczynili się do uświetnienia tego przedstawienia i osiągnięcia tak świetnego rezultatu.

Według sprawdzonego na posiedzeniu dzisiejszem rachunku wynosi ogólny dochód z przedstawienia teatralnego amatorskiego 266 złr. 60 c., wydatki czynią razem 50 złr. 60 c., pozostaje zatem czysty dochód 216 złr., którą to kwotę wraz z dwoma cetnarami metrycznemi jęczmienia komitetowi powiatowemu dla rozdzielenia między potrzebujących pomocy pogorzelców żmigrodzkich wręczono.

Roman Gabryszewski prezes komitetu.

Rada szkolna krajowa poleciła bibliotekom szkół ludowych i wydziałowych „Wieczory pod lipą" wyszłe nakładem Himmeblaua w Krakowie (wydanie dziesiąte poprawne i powiększone). Zaś dziełko wydane staraniem tejże samej firmy p. t.: „Wzory i zadania do ćwiczeń stylistycznych dla szkół ludowych i rzemieślniczych" ułożone przez Jędrzeja Glińskiego naucz. sem. męsk. w Rzeszowie poleciła Rada szkolna jako podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

† **Gustaw Czerwiński** umarł d. 16 b. m. w 53 roku życia we wsi Hrycowcach pow. tarnopolskiego parafii zbarazkiej. Imie jego godne pośmiertnego wspomnienia, jako człowieka co się zasłużył sprawie narodowej. Zmarły był rodem z Wołynia. W r. 1863 należał do organizacyi naszej w tej prowincyi a podczas formującego się w niej powstania, wstąpił w szeregi zbierające się pod dowództwem Wład. Ciechońskiego, do szwadronu Eustachego Klukowskiego.

Następnie udał się do Galicyi, gdzie jako emigrant znalazł przytułek w domu pp. Kopczyńskich z Roznoszeniec, z których córką się ożenił i odtąd pracował jako ziemianin, szanowany od wszystkich dla swego charakteru i patryotyzmu.

W okolicach Klewania grad i straszna burza wielkie zrobiły spustoszenia. Pioruny bijące jedne za drugiemi zapaliły kilka budynkow, deszcz jednak u-

lewny pogasił wnet te pożary. Rzeka Stubel, zwykle spokojna, wystąpiła z koryta. W samym Klewaniu grad zbił przeszło 4.000 szyb — była to silna kanonada. Grad padał przez 20 minut i poniszczył zasiewy, poobijał wszystkie liście z drzew. Klęska ta dotknęła tylko jedną stronę okolicy Klewania, z drugiej grad nie padał wcale. Szkodę podają na przeszło 100.000 r. Właściciele folwarków byli po większej części ubezpieczeni od gradu, ale włościanie będą stratni.

Jana Królikowskiego chwalą bardzo dzienniki lwowskie za znakomite oddanie roli wojewody w „Mazepie". Kreacyę tej postaci stawiają obok Franciszka w „Zbójcach" pod względem ogólnej charakterystyki i bogactwa szczegółów. Dziś występuje artysta w „Kupcu weneckim".

„Pan Damazy" komedya J. Blizińskiego nagrodzona na konkursie krakowskim, została przetłomaczoną na język niemiecki przez Albina Kohna i wydrukowaną dla użytku scen niemieckich.

Dr. J. Polak wydał nader pożyteczne dzieło pod tyt.: „Hygiena mężatek i matek".

Zamieć śnieżna trwała w okolicach Serajewa d. 15 i 16 bm. przy dwustopniowym mrozie i wyrządziła znaczne szkody.

Smutny los teatru. Pruska władza skarbowa w Pyrzycy (Pyriz) ściga listem gończym całe towarzystwo artystów dramatycznych: dyrektora towarzystwa, 5 artystów i 4 artystki, którzy nie zapłaciwszy podatku — ulotnili się.

Udającym się do Karlsbadu, Maryenbadu, Eger, etc. musimy zwrócić uwagę, że podana przez nas wiadomość o pociągach pospiesznych do bezpośredniej komunikacyi między Podwołoczyskami i Eger, tyczy się tylko wagonów klasy I i II, gdyż wagony IIIciej klasy przy tych pociągach kursować nie będą. Wagon przeznaczony głównie dla tej bezpośredniej komunikacyi opatrzony będzie napisem: Podwołoczyska — Przyrów — Praga — Karlsbad — Eger.

Znany karykaturzysta paryski Andre Gill, który popadł w obłąkanie przyszedłszy chwilowo do zdrowia przesłał na wystawę obraz namalowany z przerażającym realizmem, a przedstawiający szalonego w sali szpitalnej. Obraz ten zrobił wielkie wrażenie na publiczności. Nieszczęśliwy artysta popadł znowu w obłąkanie.

Sara Bernhardt wystąpi dnia 25 b. m. w teatrze de la Gâité na dochód rodziny po zmarłym malarzu Chevet, która zostaje w nędzy. Sara Bernhardt chce tym aktem dobroczynnym zareklamować się przed publicznością paryzką. Wystąpi podobno raz ten jeden tylko i to w damie kameliowej.

Warszawskie „Słowo" rozpoczęło w fejletonie życiorys T. J. Jeża, napisany przez Półkozica.

Między Paryżem a Petersburgiem kursują bezpośrednio pociągi, które dostarczają Petersburgowi wszelkich nowości. Droga idzie na Wierzbołów. Pociągi są tak urządzone aby bez przeładowywania mogły z torów kolei zagranicznych przechodzić na rosyjskie, które jak wiadomo są szersze. Pierwszy taki transport przybył d. 12 maja i przywiózł nowe ziemniaki, kalafiory, wiśnie i inne nowalijki wiosenne w wcale dobrym stanie.

Odbieramy mnóstwo listów od naszych prenumeratorów i nieprenumeratorów w sprawie plantacyj. Wszystkie są mniej więcej jednakowej treści t. j.: za nieuszczuplaniem i tak już wąskich plantacyj obok ulicy Gołębiej. Nie możemy dla braku miejsca pomieszczać tych listów, zwłaszcza że sami w tej sprawie w stosownej porze wypowiemy nasze zdanie.

Drowi X. Godzimy się z panem, że cielęta, kury i inne nieszczęśliwe stworzenia skazane na zabicie, mogłyby przynajmniej przed śmiercią doznawać delikatniejszego traktowania ze strony właścicieli i kupujących, ale zdaje nam się że właściwiej by było, abyś szanowny Pan udał się z tem do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które podobno istnieje w Krakowie i do którego nie tylko poruszenie tej kwestyi ale i środki zaradcze należą.

Władysława Żeleńskiego dwie pieśni do słów Zaleskiego („Czarnobrewka" i „Zakochana") w przerobionem wydaniu ukazały się nakładem księgarni Krzyżanowskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
19	2 p.	9·6	741·2	Płn.	4·8	pochmurno
	10 w.	7·4	41·9	„	10·5	„
20	7 r.	5·0	41·6	„		w nocy deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 19 maja. Podnoszenie się barometru idzie w kiernnku północnowschodnim. Na zachodzie barometr nagle opada. W zachodniej Europie pogoda i powietrze spokojne, we wschodniej wiatry i deszcze. Atmosfera ociepla się. O godzinie 7 rano tamperatura powietrza wynosiła: w Petersburgu 7·1, Moskwie 6·5, Kijowie 8·1. w Warszawie 5·7. Berlinie 8·0. Wiedniu 7·2, Pradze 7·9, w Budapeszcie 8·0, we Lwowie 8·2 stopni Celsiusza. Obfite deszcze padały w Alpach, śnieg i mróz. Słabe wiatry, częściowa pogoda i podnoszenie się temperatury przewidywane.

Zecer drukarni naszej zrobił imieniem Towarzystwa technicznego owacyę redakcyi *Czasu*, składając zamiast „wznoszono toast na cześć Redakcyi *Czasopisma technicznego*" — „na cześć Redakcyi *Czasu*, *Pisma technicznego*".

Dział ekonomiczny.

Oświęcim, dnia 15 maja. Wczoraj przybył do naszego miasta dr. Maksymilian Nowicki, prezes krajowego Towarzystwa rybackiego z p. Feliksem Piaseckim delegatem towarzystwa dla rzeki Soły, w celu przekonania się naocznie o gatunkach ryb znajdujących przy ujściu Soły i poznania dna rzeki. Niezmordowany badacz rzek naszych, nie zważając na zmęczenie, po dwudniowych trudach mozolnego badania od źródeł rzeki powyżej Rajczy dotarł do samego ujścia. Z przyjemnością widzieliśmy, z jakiem zajęciem i jak szczegółowo badał okazy ryb dostawione mu przez nasz magistrat i traktował sprawę ryb i rzeki naszej. Karta rozsiedlenia się ryb w Galicyi, którą szan. prof. raczył nam pokazać, a będąca rezultatem kilkoletniej jego pracy, jest tak praktycznie ułożoną, że dosyć odczytać objaśnienia kolorów, aby w kilkunastu minutach pouczyć się o własnościach wód, nietylko w rzekach lecz przytokach, a nawet strumykach odnośnie chodowli ryb w rzekach naszych.

Obznajomieni z gatunkami ryb przebywających w Sole przekonaliśmy się naocznie, że karta stwierdza dokładnie znany nam stan rzeczy, gdyż rzeczywiście cała w ogóle Soła jak karta wskazuje jest krainą pstrąga, a parę tylko kilometrów przy ujściu może być zaliczonych do krainy brzany. Wiedza o tem bogactwie, jakie kraj w swych wodach posiada, leżałaby dotąd odłogiem, gdyby nie żelazna wola i niezmordowana praca prof. Dr Nowickiego, który sprawę rybactwa rzek polskich tak skutecznie poduiósł. Szczęść Boże dalszym usiłowaniom.

Sprawozdanie
z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 17 maja 1882 r.

Na wstępie interpelnje członek Izby p. Liban przewodniczącego prezesa p. Baranowskiego w sprawie budowy odnogi kolei transwersalnej z Oświęcimia do Podgórza i otrzymuje wyjaśnienie, że Izba postąpiła w tej mierze stosownie do dawniejszych uchwał swoich, poczem sekretarz Izby dr. Leo uzasadnia powody przemawiające za popieraniem linii Biała-Kęty-Andrychów-Wadowice-Kraków, jako dla interesów przemysłu i handlu o wiele korzystniejszej. Linia Oświęcim-Podgórze może pod względem ekonomicznym mieć na celu jedynie konkurencyę z koleją północną, gdy jednak przywilej kolei północnej kończy się w 1886 roku, a wtedy czy to przez przejęcie takowej w zarząd państwowy, czy też przez stosowne ograniczenie wolności ustanawiania taryf przewozowych, w razie przeprowadzenia zasadniczej reformy stosunków komunikacyjnych, tem samem linia konkurencyjna stałaby się zbyteczną, a wydatek na tę budowę wyłożony nieprodukcyjnym. Te zatem powody skłoniły Izbę do popierania linii Biała-Wadowice-Kraków, będącej nader ważnem uzupełnieniem zachodniej galicyjskiej sieci kolejowej.

Przystąpiono następnie do wyboru delegata do komisyj urządzających międzynarodowe targi zbożowe w Wiedniu i we Lwowie i wybrano do pierwszej: p. Emila Barucha, właściciela młyna parowego w Podgórzu, a do drugiej p. J. Holzera, szefa firmy komisowej Matzner & Holzer w Rzeszowie.

W sprawie zaprojektowanej przez Izbę handlową w Grazu reformy przepisów o rewizyi kotłów parowych, uchwalono po odczytaniu sprawozdania referenta p. Götza, z uwagi, że dotychczasowy sposób rewizyi przez podwojenie prężności pary nie przedstawia dostatecznej gwarancyi bezpieczeństwa, skoro częstokroć nawet kotły wybrakowane takie ciśnienie wytrzymują, a z drugiej strony podwyższona prężność pary kocioł zupełnie dobry może łatwo nadwerężyć, przychylić się w zupełności do wniosków Izby gradeckiej, żądającej badania wytrzymałości kotłów przez wewnętrzną i zewnętrzną rewizyę przy ciśnieniu o jednę atmosferę po nad prężność zwyczajną.

W końcu przedłożył sekretarz dr. Leo dwa podania krakowskiego stowarzyszenia młodzieży handlowej, z których pierwsze domaga się poparcia usiłowań podjętych wcelu nie zaliczania kelnerów będących tylko czeladzią domową, pomiędzy pomocników przemysłowych; a drugie odnosi się do zamykania handlów korzennych po południu w niedziele i dni świąteczne.

Co do pierwszego uchwalono jednogłośnie przychylić się do żądania młodzieży handlowej i wystosować do ministerstwa handlu przedstawienie przeciw zaliczeniu kelnerów w nowej ordynacyi przemysłowej pomiędzy pomocników przemysłowych; nad drugim zaś wywiązała się obszerna dyskusya zwłaszcza, że w obec przeciążenia pomocników handlowych w sklepach korzennych, a zwłaszcza w handlach delikatesów uznano ogólnie potrzebę pewnej reformy. W tej mierze wniósł p. Gustaw Baruch, by się postarać o ograniczenie w drodze ustawodawczej liczby godzin pracy pomocników handlowych do godzin 12 i zapewnienie tymże co dwa tygodnie wolnej niedzieli.

Gdy jednak młodzież handlowa domaga się bezzwłocznego zaradzenia złemu przez spowodowanie właścicieli handlów korzennych do zamykania swych sklepów po południu w niedzielę i święta, co nie należy do kompetencyi Izby handlowej, nie mającej w tym kierunku żadnej egzekutywy, uchwalono mimo powszechnego uznania słuszności podniesionych zażaleń, odrzucić wniosek p. Barucha i odmówić żądaniu młodzieży handlowej.

Pożyczka na zasiewy. Zaległe pożyczki udzielone gminom w roku 1880 na zasiewy, wynosiły z końcem czerwca 1881 roku 95.005 złr. w. a. i ciążyły na 48 powiatach. Po koniec kwietnia b. r. ściągnięto jednak kwotę 85.486 złr., tak że obecnie pozostała zaległość wynosi tylko 9.518 złr. 76 ct. w. a. Zaległości te w poszczególnych powiatach są dosyć niskie, bo nie przekraczają kwoty 300 złr., z wyjątkiem pięciu powiatów mianowicie: Bochnia (z zaległością 2.293 złr.). Mościska (1461 złr. 15 ct.), Przemyśl (691 złr. 5 ct.), Rudki (1029 złr. 62 ct.) i Sanok (2173 złr. 91 ct.) Wszystkie te zaległości były już w bieżącym roku urgowane, mimo to jednak Wydział krajowy nie użyje na razie surowych środków egzekucyjnych ze względu na porę wiosenną jako najtrudniejszą dla włościan.

Ustawa krajowa o niektórych środkach ku podniesieniu rybołowstwa w wodach wewnątrz kraju uchwalona na ubiegłej sesyi sejmowej nie została sankcyonowaną. Jako powód odmówienia sankcyi podaje rząd niestosowność postanowienia zawartego w §. 5 projektu ustawy, według której władza polityczna ma ustanowić miarę i wagę dla cenniejszych gatunków ryb, poniżej których nie wolno je jako niedorosłe poławiać, gdyż każdy gatunek ryb dorosłych ma inną miarę i wagę. — Oprócz tego zdaniem rządu, kupujący nie może być odpowiedzialnym za kupno niedorosłej ryby, (co ustanawia. § 11 ustawy), gdyż jako nie fachowy nie jest obowiązanym znać miarę i wagę każdej ryby.

Najważniejszym zaś zarzutem, jaki rząd całkiem słusznie podniósł przeciw projektowi wspomnionej ustawy, jest sprzeczność §. 8 z istniejącą i obowiązującą ustawą wodną tak krajową jak i państwową. Paragraf ten bowiem zabrania zastawiać wodę na całej szerokości „pogródkami, podjazkami lub jakimibądź innemi sposobami, w ogóle nigdzie niczem tamować swobodnego przeciągu ryb". co uniemożebniłoby wszelkie piętrzenie wody dla celów przemysłowych i melioracyjno-rolniczych, które w każdym razie wyższe mają znaczenie ekonomiczne, aniżeli przeciąg ryb swobodny.

Wiedeń, 19 maja.
Pszenica na wiosnę, 12·— — 12·05, na maj, czerwiec 11·10—11·15, na jesień 11·05 — 11·07. Owies na wiosnę 7·67 — 7·70 Owies na jesień 7·80—7·85 Owies handlowy 7·85—7·90. Zyto węgierskie 8·80— 9·—, Zyto na wiosnę 8·53 8·50, Żyto na jesień 8·——8·15. Kukurudza na maj, czerwiec 7·70—7·75, gotowa 7·70— 7·75.
Spirytus 32·50—32·75.
Nafta 15·50—15·75.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Ukrainy, że w każdej chwili spodziewać się można wybuchu rozruchów agraryjnych w południowych guberniach. Paliły się już dwukrotnie lasy czerkaskie w okolicach Smiły, będące własnością rządu; obecnie chłopi napadli na folwarki ks. Bobryńskiego a w guberni kijowskiej zdemolowali folwark Satanowa, którego pobito. W okolicach Bałty obywatele zażądali dla swej ochrony straży policyjno wojskowej a sami urządzili straż obywatelską, która dzień i noc odbywa służbę, gdyż pijana tłuszcza ciągle się odgraża, że napadać zacznie na dwory wiejskie.

Pożary na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie są na porządku dziennym, w skutek podpalania przez rozzwierzęconą tłuszczę. Obecnie pali się Kowno. Dzielnica zwana Starem miastem w płomieniach. Pożar objął do ośmdziesięciu domów.

Z Berlina donoszą, że hr. Loris Melikow który tam bawił od dni kilku zachorował na reumatyzm, skutkiem czego wyjazd jego do Petersburga uległ zwłoce. Od 1 lipca ma być wprowadzona w Rosyi podwyższona akcyza od spirytusu.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Brody, 20 maja. Na zapytanie wasze donoszę, że rozwiązanie tutejszego komitetu pomocy dla wychodźców jest faktem. Powodem tego jest brak funduszów. Jesteśmy w stanie przesilenia. Dziś rano rozeszła się wiadomość, że od jutra nie ma już środków pieniężnych na utrzymanie wychodźców. Zapanowało w skutek tego wielkie zaniepokojenie umysłów. W południe otrzymaliśmy wiadomość, że jutro nadejdą jakieś zasiłki — jak wielkie nie wiemy — tudzież żywność ze Złoczowa, której wielki brak. Drożyzna niesłychana. Koniecznem jest rychłe, stanowcze a energiczne zaradzenie dzisiejszemu stanowi rzeczy, czego ludność zarówno chrześciańska jak i żydowska najgoręcej pragnie. Wychodźców żydowskich mamy tutaj około 12.000.

Wiedeń, 20 maja. Obiega tu pogłoska o pożarze Kowna.

Wiedeń, 20 maja. Dr. Adolf Fischhof przybył dziś do Wiednia.

Wiedeń, 20 maja. Prawica będzie popierać wniosek Tomaszczuka, co do wyjęcia sprawozdań i mów parlamentarnych z pod prawa konfiskaty.

Wiedeń, 20 maja. Komisya kolejowa Izba deputowanych obradowała nad połączeniem kolei transwersalnej z Węgrami; podnoszono ważność strategiczną proponowanej, trasy którą przyjęto według wniosku rządowego.

Petersburg, 10 maja. Głoszą, że w południowo-zachodniej Rosyi wybuchł ruch agraryjny; wieśniacy ze Smiły podpalili lasy rządowe, napadli na majątek Bobryńskiego. zniszczyli w Kijowskiem majątek Safanowa, pobiwszy go.

Moskwa, 20 maja. Dziennikom zabroniono pisać o sprawach żydowskich: policya obawia się rozruchów przeciw żydom. Na Rynku ustawiono kozaków; za granicę ucieka wielu; 15.000 mieszkań stoją pustką.

Moskwa, 20 maja. Położenie do niezniesienia z powodu nadzwyczajnych środków policyjnych. Wszędzie po ulicach posterunki kozaków, handel leży odłogiem.

Belgrad, 20 maja. W okręgu Uszyca powołano całą milicyę przeciwko Czarnogórcom, ażeby przeszkodzić wtargnięciu ich do Bośnii.

Londyn, 20 maja. Według dziennika *Freemans Journal* istnieje w Irlandyi tajny sąd skrytobójczy na kształt średniowiecznej Vehme posiadający wszędzie rozgałęzienia i ten właśnie wydał wyrok śmierci na Cavendisha, jako na przedstawiciela wrogiej zasady.

Dziennik ten twierdzi, że sprawozdanie o morderstwie w Dublinie otrzymał od jednego z morderców. Według tego zamordowanie Bourkego nie było zamierzonem, ale zginął on, towarzysząc Cavendishowi; w morderstwie brało udział 24 osób; mordercy przebrani po zamachu uszli do Anglii.

Paryż, 20 maja. Poruszają tu myśl rozwiązania egipskiej sprawy zapomocą konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 maja. Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Karola-Ludwika przyjęło wniosek Rady zawiadowczej, ażeby z czystego zysku 1,760:597 złr. — kwotę 1.083.000 złr. użyć na superdywidendę po 4 złr. 75 cnt. od akcyi — a zatem kupon lipcowy wykupić za kwotę 10 złr. a znaki użytkowe za 4 złr. 75 cent. — Reszta ma być użytą na utworzenie funduszu odnowienia mostów. Upoważniono Radę zawiadowczą do uzyskania koncesyi na kolej wicynalną z Jarosławia do Sokala. Potrzebny do wybudowania tej linii kapitał około 5 milionów ma być uzyskany przez wydanie obligacyj albo przez emisyę nowych akcyj.

Praga, 20 maja. W Pilznie pochwycono konferencyę socyalistów, w której brał udział agitator socyalistyczny z Saksonii i siedmiu robotników górniczych z Neuerschau. Uczestników odstawiono do sądu obwodowego.

Berlin, 20 maja. Komisya monopolu tytoniowego odrzuciła 21 głosami przeciw 3 wszystkie paragrafy rządowego projektu.

Londyn, 20 maja. Izba gmin po dwudniowej rozprawie przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bill represyjny, 383 głosami przeciw 45.

Paryż, 20 maja. Essad-Pasza wręczył Freycinetowi okólnik Porty. *Temps* stwierdzając platoniczny charakter okólnika, powiada, że urzędownie zwierzchnictwa Porty nad Egiptem nigdy nie podawano w wątpliwość. Francya broni tylko swego prawa wysłania floty do Egiptu tak samo jak do każdej innej miejscowości, gdzieby interesa Francuzów były zagrożone. Okólnik bynajmniej nie zmienia sytuacyi ani powziętych postanowień.

Aleksandrya. 20 maja. Przybyła tu dzisiaj eskadra francusko-angielska, wśród wzajemnych wystrzałów powitalnych z fortami egipskiemi. Francuskie łodzie kanonierskie strzegą głównych punktów kanału suezkiego. Okręta zagraniczne wywożą skazanych oficerów czerkieskich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·60	76·65
„ srebrna „	77·30	77·35
„ złota „	94·20	94·20
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92·65
4% Węg. „ „	89·—	89·15
6% „ „ złota	119·80	120·—
Losy z r. 1860	130·75	130·75
„ 1864	174·75	175·—
„ premiowe węg.	119·—	119·50
Londyn	119·95	119·95
Napoleondor	9·51	9·51
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	121·37	121·50
Lombardy	143·25	143·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	820·—	827·—
„ kredytowe	344·—	343·25
„ Karola Ludwika	313·—	313·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	165·—
„ Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	209·—	210·50
„ Anglo Banku	128·—	12[illegible]·50
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	10[illegible]·—
6% Listy hipoteczne	102·35	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	165·—
Berlin dnia 20 maja 1882.		
Wiedeń	170·35	170·50
Banknoty	170·50	170·65
Warszawa	207·35	207·10
Ruble	207·50	207·43
5% Listy zast. król. polsk.	63·75	63·80
4% „ likwidacyjne	54·90	55·—
Akcye Karola Ludwika	133·75	134·—
„ kredytowe	588·—	586·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	100 40	101 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 65
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	58 60	58 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	87 25	88 25
6	„ „ Banku Hipotecz.	102 25	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 20	99 40
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 30	86 50

Lwów, dnia 19/5.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	322 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 40	100 80
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	87 50	88 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 40	102 85
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 70	101 10

Wiedeń, dnia 19/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 65	76 80
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	94 20	94 45
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 65	92 80
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	174 50	175 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	173 —	174 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 25	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 05
4	„ „ „ „ „ 100	89 10	89 25
5	„ pap. „ „ „ 100	86 95	87 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 25	109 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 60	98 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 90	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 30
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 —	27 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 30	102 70
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 60
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 75	94 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 10	94 30
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 85	98 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 90	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 90	93 10
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 90

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 —	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 40	19 80
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	43 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	127 60	127 80
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	116 90	117 20
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	228 50	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	343 35	343 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	337 75	338 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	828 —
5	Unionbank na 100 złr.	127 —	127 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 50	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2657—	2662—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 50	196 —
5	Karola Ludwika na 210 „	313 50	314 20
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	14 50	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 25	172 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 —	27 50
bez %	Prag Duxer	62 50	63 —
5	Rudolfa na 200 złr.	170 24	170 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 —	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332 —	332 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	142 75	143 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 75	160 25
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 72	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
Funty szterlingi „ „	11 95	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie „ „	46 25	46 35
Ruble papierowe „ „	121 25	121 80

Warszawa, dnia 19/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 70	— —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 30	— —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	93 70	— —
	„ „ „ „ IIa „	92 70	— —
	„ „ „ „ IIIa „	91 70	— —

OGŁOSZENIE.

Pragnąc tanim kredytem przyjść w pomoc rolnictwu i rękodziełom, oraz wyrugować między włościanami rozwielmożnioną lichwę, założyło grono obywateli w r. 1876 „**Związek Zaliczkowy w Liszkach**“ który uchwałą c. k. Sądu z dnia 12 Stycznia 1877 L. 307, jako stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną zaprotokółowany został.

Następnie stowarzyszenie to z mocy uchwały Ogólnego Zgromadzenia, zapadłej dnia 26 Kwietnia 1879 rozszerzając działalność swoją na cały powiat krakowski, przeniesionem zostało do miasta Krakowa, zmieniając zarazem firmę swoją na „**Związek Kredytowy przy Radzie Powiatowej Krakowskiej**“ która uchwałą c. k. Sądu z dnia 22 Lipca 1879 L. 19793 w rejestr stowarzyszeń wpisaną została.

Ponieważ zaś obecnie okazała się konieczna potrzeba szerszego jeszcze rozwinięcia tej instytucyi, a Rada powiatowa Krakowska na posiedzeniu swem z dnia 25 Lutego 1881 roku założenie „**Powiatowej Kasy Oszczędności**“ za poręką całego powiatu uchwaliła, i potwierdzenie tej instytucyi uchwałą Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 12 Lipca 1881 L. 30520, oraz rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 13 Stycznia 1882 r. L. 70698 otrzymała; przeto zwołane na dzień 18 Kwietnia 1882 r. Ogólne Zgromadzenie Związku Kredytowego w myśl Art. 36 swego statutu jednogłośnie uchwaliło, aby z dniem 1 Lipca r. b. istniejący Związek Kredytowy przy Radzie powiatowej Krakowskiej rozwiązać (zlikwidować) i na Powiatową Kasę Oszczędności przeistoczyć.

Podając przeto odnośnie do postanowień §. 40 Ustawy z dnia 9 Kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i gospodarskich, — powyższą uchwałę o rozwiązaniu (likwidacyi) z dniem 1 Lipca r. b. **Związku Kredytowego przy Radzie Powiatowej Krakowskiej** do wiadomości publicznej — donoszę zarazem, że w myśl uchwały Ogólnego Zgromadzenia likwidacya tej instytucyi dotychczasowej dyrekcyi w osobach panów **Jana Skirlińskiego** i **Adama Tańskiego,** oraz likwidatora p. **Sobiesława Gawrońskiego** poruczoną została, oraz wzywam wszystkie strony interesowane, aby począwszy od dnia 1 Lipca r. b. w celu uregulowania swych interesów, tudzież podniesienia swych wierzytelności i zysków do **Powiatowej Kasy Oszczędności** w domu Rady Powiatowej Krakowskiej przy ulicy Gołębiej pod L. 3 zgłaszać się zechciały.

Kraków dnia 20 Maja 1882.

Prezes Rady Nadzorczej Związku Kredytowego

Dr. Maksymilian Machalski.

229-1-3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*